PRZEGLĄD SĄDOWY

PISMO

POPULARNO-NAUKOWE

POŚWIĘCONE

TEORYI I PRAKTYCE PRAWA

MIESIĄC STYCZEŃ

TOM XIV — ZESZYT I.

WARSZAWA,
W DRUKARNI S. ORGELBRANDA SYNÓW,
ulica Bednarska Nr. 20.

1872.

PRZEGLĄD SĄDOWY.

PRZEGLĄD SĄDOWY

PISMO POPULARNO-NAUKOWE

POŚWIĘCONE

TEORYI I PRAKTYCE PRAWA.

TOM XIV.

WARSZAWA,

w DRUKARNI S. ORGELBRANDA SYNÓW,

ulica Bednarska Nr. 20.

1872.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 15 (27) Февраля 1872 года

WYKŁAD POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO CYWILNEGO.

przez

Hipolita Chwaliboga.

(dalszy ciąg)

VI. Rozporządzenia Ogólne.

Przepisy te, pomieszczone w ostatnich 14-tu Artykułach Kodexu Postępowania Sądowego, wszyscy autorowie nieidący ślepo za porządkiem tegoż Kodexu, mieszczą na początku wykładu. Przyjęcie tego porządku jest logicznem, bo ułatwia zrozumienie wielu rozporządzeń prawa.

Oddział ten procedury, dzielą kommentatorowie, na wiele pojedynczych części. Z uwagi wszakże na szczupłość pomie szczonych tu przepisów, przejście tego Tytułu porządkiem Ar tykułów, uważam za najwłaściwsze.

Artykuł 1029 K. P. S. stanowi:

,,Żadna nieważność, kara pieniężna, upadek prawa, wyrzeczone w niniejszym Kodexie, nie są czczém zagrożeniem".

Dla należytego zgłębienia tego przepisu, trzeba się myślą cofnąć w czasy przeszłe.

W dawném prawie Rzymskiem, redakcya sądowych aktów, podlegała formom ściśle przepisanym. We Francyi, system feodalny utworzył tyle małych państw, ile wielkich lenności i rozproszył wszystkie gałęzie administracyi. Każdy

Sąd, miał swoje zwyczaje miejscowe. Po ogłoszeniu Ordonansy z 1667 roku, Ludwik XIV chciał sprawić, aby jednostajne były formy pism sądowych, w całem Królestwie (le style de la procédure uniforme). W tym celu, kazał sporządzić formuły wszystkich używańszych aktów. Edykt z 1673 roku, przepisał zachowywanie tych formuł, pod karą nieważności. Mimo to ustaliła się we Francyi ta zasada: że najwyraźniejsze nawet przepisy, dotyczące formalności prawnych, mogą być dowolnie przez Sędziego stosowane.

Takie pojmowauie, miało swe źródło w zapatrywaniu się na przepisy postępowania sądowego, jedynie ze stanowiska prywatnego interesu. Jeżeli domagano się unieważnienia jakiego aktu, lub czynności, z powodu uchybienia formalnościom, to Sędziowie zwracali na to głównie uwagę, czyli skarżący poniósł jaką szkodę i stosownie do tego położenia rzeczy, nieważność wyrzekali albo jéj wyrzeczenia odmawiali. W tym razie stosowano axiomat: „*nullité sans grief*, *n'opère rien*“ niema nieważności bez szkody. Teorya taka, łatwo doprowadzała do nadużyć; bo jakże trudno Sędziemu ocenić, o ile strona ma rzeczywisty interes, aby ta lub owa formalność, na jej korzyść ustanowiona, była zachowaną. System, oparty na saméj słuszności byłby nader niebezpieczny, szczególniéj w stosowaniu prawa, takiego jak Procedura, obok jeszcze wrodzonéj skłonności ludzi, do rozszerzania zakresu swéj władzy. Wyroki, fałszywym połyskiem słuszności osłonięte, będą zawsze tylko dziełem samowolności. Uznano tę prawdę, w rozpowszechnioném we Francyi w końcu XVIII wieku wyrażeniu: „*Dieu nous garde de l'équité des Parlaments*“. Niech nas Bóg strzeże od słuszności Parlamentów.

Dla tego to, nowy Kodex, zapatruje się na formalności postępowania, nie tylko ze stanowiska interesu osób prywatnych, w sporze będących, ale i ze stanowiska ogólnego dobra. Przejęty zasadą: „*optima lex, quae minimum judicis arbitrio permittit*“, pragnął ustanowić stałe dla Sędziów przepisy, któreby

ich dowolności zapobiegały. Potrzeba więc było, dobitnie wyrazić, że skutki niezachowania formalności prawem oznaczone, wykonywane być powinny, bo niesą tylko prostemi zagrożeniami. W rzadkich jednak przypadkach, po Kodexie Postępowania rozproszonych (np. Art. 71, 263, 1031) widziemy wyraźnie otwartą dla Sędziego drogę, do użycia lub nieużycia surowości prawa, podług swego uznania.

W ścisłym związku z Artykułem poprzednim, jest Artykuł 1030 K. P. S. który brzmi w słowach:

„Żaden akt doręczony przez Woźnego lub inny akt proceduralny, niemoże być uznany za nieważny, jeżeli nieważność jego niejest wyraźnie w prawie wyrzeczona. W przypadkach, w którychby prawo niewyrzekło nieważności, Woźny, Komornik, Notaryusz, Obrońca, lub Pisarz (officier ministeriel), będzie mógł być czy to za opuszczenie, czy téż za przekroczenie, skazanym na karę pieniężną, która nie może być niższą od pięciu, ani téż wyższą od stu franków".

Pierwszy ustęp Artykułu tego, wymaga obszerniejszych objaśnień. Gdyby go przyszło dosłownie tłómaczyć, najłatwiej byłoby wykryć, o ile czynność jaka, może być dla braku formy unieważnioną. Dość byłoby zajrzeć do textu prawa i przekonać się, czyli formalność niespełniona, wyraźnie pod nieważnością jest wymaganą. Sądy, w praktyce dobrze czynią stosując go tylko do tych formalności, które istoty rzeczy nie stanowią, a jako użyteczne, rygorem nieważności w razie niezachowania, są zagrożone. Logiczne tłomaczenie prawa, niedozwala utrzymania takiéj czynności prawnéj, którejby zbywało na warunkach istotę jéj stanowiących, chociażby text prawa zaniedbał dodać wyraźnego rygoru nieważności. Niemożemy naprzykład pojąć pozwu przed Sąd Sporny, któryby ani nazwiska stron, ani przedmiotu sporu niewyraził. Brak tych warunków, doprowadzić musi koniecznie do uznania, że pozew podobny, niema prawnego bytu, że jest nieważny, choć prawo niedodało wyraźnie tego rygoru. Niemożemy pojąć ważnego wyroku sądowego, któryby był wypadkiem zdania mniejszo

ści, a jednak prawo, nieważności z tego powodu nie wskazało wyraźnie, ograniczając się na rozporządzeniu, że wyroki zapadać będą większością zdań.

To też powszechnie uznanem zostało, że Artykuł 1030 K. P. S. miał jedynie to na względzie, aby skutkiem zbytecznéj ścisłości w przestrzeganiu przepisów, niedotykać nieważnością aktów, lub czynności, w którychby mniéj stanowcze formalności, choć textem Kodexu objęte, niezostały spełnione. Przy rozwiązywaniu zatém licznych wątpliwości, gdzie ważność aktów postępowania będzie pod sporem, ile razy prawo niewyraża się względem nieważności, potrzeba umieć rozróżnić te szczegóły, które istotę aktu stanowią, od szczegółów, niemających znaczenia takiego, i tylko pierwsze nieważnością dotknąć. Tu należy domieścić uwagę, że Kodex, niekiedy zamiast używać wyrażenia, że akt będzie nieważnym, używa innych, podobne znaczenie mających, np. „*czynność uważana będzie za nienastąpioną*“. (Art. 438). Ponieważ Kodex, nieprzywiązuje się do wyrażeń i formuł sakramentalnych, użycie tych ostatnich wyrazów, podług swego istotnego znaczenia, jako wyraźne zagrożenie nieważnością, powinno być uważane. Podobneż zasady, stosować należy pod względem utraty prawa, skutkiem przepuszczonego terminu.

Są przepisy Kodexu, zakreślające czas pewien, dla dokonania jakiéj czynności. Przepisy te, podług celów prawodawcy, powinny być tłómaczone. Niemożna bez naruszenia powagi wyroków, używać przeciwko nim środków, prawem wskazanych, po przejściu czasu, témże prawem zakreślonego. Wśród instrukcyi, choć prawo czas do jakiéj czynności zakreśla, (np. do odpowiedzi na powództwo) aż do czasu pozyskania przez stronę przeciwną wyroku sądowego, czynność wskazana, dopełnioną być może. Nieważność jéj bowiem, po czasie oznaczonym, niejest wyraźnie przepisaną. Wyrzekając w takich razach nieważność, pozbawiałoby sią stronę, bez powodów gruntoynych, świętego prawa obrony, wbrew pojęciom z zasad naturalnego prawa płynącym.

Drugi ustęp artykułu 1030, K. P. S. jest wskazówką. że Kodex ten poszedł za teoryą Rzymską podług któréj, przepis prawa był stanowczy, (*perfecta lex*) jeżeli poddawał nieważności czynność, przeciwko niemu dokonaną, był zaś mniéj stanowczym, (*lex minus quam perfecta*) jeżeli niepoddając unieważnieniu czynności, dozwalał żądać wymiaru kary na tego, kto niewykonania przepisu był przyczyną.

Wymiar kary, na uchybiające strony lub officyalistów, ma na celu powściągnięcie uchybień, bo prawo żadnéj formalności bez pewnego celu nie przepisuje, a bez takiego rygoru, słuszną byłaby obawa, że przepisy niebędą zachowywane.

W Królestwie Polskiem, w duchu zasad organizacyi Sądownictwa, kary na Urzędników uchybiających, wymierzają przełożone nad niemi władze, drogą tak zwaną porządkową, bez formalnego postępowania, a czasem w drodze tak zwanego dyscyplinarnego procesu. Tu również, miejsce objaśnić, że w texcie Francuskim, użyte jest wyrażenie ogólne, (*officier ministeriel*) na które niemamy zupełnie odpowiedniego wyrażenia. Używane u nas czasem w to miejsce wyrażenie: „*Urzędnik pozasądowy*“ byłoby trafnem, gdyby nie ta uwaga, że w pojęciach Francuskich zaliczają się tu i Pisarze, którzy wszakże podług naszych pojęć, do Urzędników Sądowych należą.

Wyrażenie „*Oficyalista sądowy*“ obok zwyczaju nazywania officyalistami osób, w służbie prywatnéj zostających, także niedość jest trafnem.

Dla tego to, w tłomaczeniu polskiem Zawadzkiego, wyliczone są wszystkie osoby, pod wyraz ten podchodzące. W końcu domieszczę uwagę, do wielu mających się późniéj rozebrać przepisów prawa Francuskiego potrzebną, że ile razy mowa jest o frankach, takowe w naszéj monecie poczytują się (bez względu na mogące zachodzić różnice w kursie pieniędzy) za równe 24 kopiejkom.

Następny Art. 1031 K. P. S. tego jest brzmienia:

„Koszta postępowania i aktów nieważnych lub niepotrzebnych, tudzież aktów, które spowodowały wymierzenie kary

pieniężnéj, będą ciężarem Urzędników, którzy je dopełnili, i ci, w miarę okoliczności, będą odpowiedzialni za szkody i straty przez stronę poniesione; a nawet mogą być zawieszeni w urzędowaniu."

Tu wyrażenie „*Urzędnik*" odpowiadając Francuskiemu, *Officier ministeriel*, ma także znaczenie ścieśnione, jak to przy poprzednim Artykule wykazałem. W przepisie rozbieranym, trzy rodzaje odpowiedzialności, ciążą na tych Urzędnikach, którzy lekceważąc formę, dopuszczają się uchybień prawu przeciwnych; mianowicie:

1. za koszta spowodowane cynnością nieformalną;
2. za szkody i stracone korzyści, jakie czynność nieformalna mogła zrządzić stronie;
3. za nadużycie w urzędowaniu.

Pierwsze dwa rodzaje odpowiedzialności, są wynikiem zasady w artykułach 1382 i 1383 K. C. zawartéj, że każdy czyn lub opuszczenie, zrządzające drugiemu szkodę, zobowiązuje do wynagrodzenia. Koszta aktu nieważnego, jako łatwo obliczyć się dające, ustanowić też może władza nad Urzędnikiem przełożena i do ich zwrotu, w razie zażalenia, zabowiązać. Szkody i straty niemogą być inaczéj przysądzone, jak po należytem ich wykazaniu, znanemi w prawie dowodami: dla tego chcąc ich dochodzić, wypada w razie sporu, udać się drogą zwycajnego procesu. Trzeci wreszcie rodzaj odpowiedzialności, dokonywa się z urzędu, w porządku dyscyplinarnym, a zatem od działalności stron, zawisłym być niemoże.

Art. 1032. jest téj osnowy:

„Gminy i instytuta publiczne obowiązane będą, przy wytaczaniu spraw przed Sądy, stosować się do ustaw administracyjnych."

Tu objaśnić wypada, że we Francyi, obrona praw gminnych oraz instytutowych przed sądami, urządza się pod kierunkiem Prefektów, (urząd odpowiedni Gubernatorom) to jest, Naczelników administracyjnych Departamentu. U nas podobnież było do chwili zaprowadzenia Prokuratoryi, prawem z dnia 29 Września (11 Października) 1016 roku. Tom II, D. P. str. 116.

Odtąd Prokuratorya, jako instytucya zbiorowa, zajmuje

się obroną praw tego rodzaju, za pomocę swych Obrońców przy sądach, którym daje instrukcye, ale tam tylko działać może, gdzie przedmiotem sporu jest samo prawo do własności dóbr, albo funduszów, nie zaś dochód przemijający i czasowy. Gdzie przeciez idzie o fundusze edukacyjne, zgromadzeń miłosiernych i szpitalnych, tam nawet dochodzenie przemijającego dochodu, należy do Prokuratoryi (art. 12). Bez upoważnienia wszakże właściwéj władzy przełożonéj, Prokuratorya ani rozpoczynać sporu, ani godzić się, ani od procesu odstępować, ani appellacyi od wyroków niepomyślnych opuszczać, niejest władną (Art. 15). Spory gmin oraz instytutów z innemi gminami oraz instytutami lub skarbem, załatwiają się w drodze oddzielnéj (administracyjnéj). Obrona Prokuratoryi, wymagana jest bez różnicy, czy gmina lub instytut jest powodem czy pozwanym. Tu możnaby sobie zadać pytanie, jakie byłyby następstwa, wyroku zapadłego w sprawach tego rodzaju, bez powołania Prokuratoryi? Opieka, jaką prawo osłania instytuty publiczne, zbliżoną jest w swym celu i znaczeniu, do opieki nad nieletniemi. Otóż, jak nieletni, mogłby z mocy art. 1125 K. C. wzruszyć przeciwko niemu samemu (bez opiekuna) zapadłe wyroki, tak samo prawo to niewątpliwie służyłoby instytutom. Z wyroków wszakże pomyślnych, jak nieletni mógłby odnieść korzyść, tak samo i instytuta mogłyby korzystać, niedoznając od stron przeciwko nim działających zarzutu, że bez obrony Prokuratoryi wyrok zapadł; zachodziłaby tu bowiem nullité rélative, mogąca być przytoczoną tylko przez niezdolnego do działania, jakim jest: instytut albo gmina, nie zaś przez stronę do działania zdolną. Nadmienić tu nawet winienem, że bywają przypadki w praktyce, iż gminy lub instytuty, same przez Obrońców prywatnych przynoszą za sobą obronę. Dzieje się to głównie wteuczas, gdy do sprawy wchodzi także Skarb Królestwa i ma sprzeczny interes, bo w takim razie, Prokuratorya, Skarbowi obronę swą przedewszystkiem poświęcić powinna. Wydarza się także w tym przypadku, gdy Prokuratorya nieuzna praw instytutu za zasługujące na

popieranie w drodze sądowéj, a jedak gmina lub instytut, pozyska upoważnienie prowadzenia sprawy swéj, przez wybranego Obrońcę prywatnego.

Nader ważny jest Art. 1033 K. P. S którego 1-szy ustęp, tego jest brzmienia:

„Dzień doręczenia, ani téż dzień upłynienia terminu, niebędą nigdy doliczane do terminu ogólnego oznaczonego dla pozwów, wezwań i wszelkich aktów, doręczanych osobiście lub w zamięszkaniu: termin ten powiększony będzie dniem jednym na trzy miriametry odległości; a jeżeli wypadnie potrzeba odbycia podróży, lub przesłania i powrotu, zwiększenie to terminu, będzie podwójne."

Kodex P. S. w rozlicznych miejscach, przepisuje termin zwyczajny, do wykonania jakiej czynności, podług natury przedmiotu (krótszy lub dłuższy). Są termina jednodniowe, są kilkodniowe, miesięczne a nawet trzechmiesięczne; niekiedy roczne i dłuższe. Otóż w 1-széj części artykułu 1033, Kodex ustanowił ogólne prawidło, oparte na zasadzie Rzymskiéj „*Dies termini, non computatur in termino,*" (dzień terminu, nieliczy się do terminu). Przepis ten jest w harmonii z artykułem 2260 K. C. stanowiącym, że przedawnienie liczy się na dnie, a nie na godziny. Wszystkie upadki terminów, są rodzajem przedawnienia, i dla tego, *dzień wręczenia*, (jako zawsze ułamkowy a nie całkowity,) *nieliczy się do terminu.* Prawidło to jest tak dalece powszechnem, że się stosuje do wszelkich cynności sądowych, i choćby niebyło wyraźnie wskazanem, to z samego ducha prawa, musiałoby być wyprawadzonem. Większą trudność stanowi wyrażenie: że, *dzień upływu terminu, nie będzie doliczonym.* Rozbiór pojedynczych przepisów Kodexu Postępowania Sądowego, objaśni że tenże Kodex rozmaitych używa wyrażeń dla oznaczenia terminów. I tak: mówiąc o pozwach wyraża się, że termin będzie ośmiodniowy; mówiąc o appellacyi, powiada: że takowa tylko w ciągu 3-ch miesięcy dopuszczalną będzie. Naturalne pojęcia o tłomaczeniu prawa (*gdyby Art. 1033 K. P. S. wcale nieistniał*), doprowadziłyby koniecznie do uznania w 1-szym przypadku, że zaoczność przeciwko stronie, która nieustano-

wiła obrońcy, wyrzeczoną być może dnia 9-go po dniu wręczenia pozwu (*ktory się nieliczy*), a w 2-im przypadku, że appellacya jest niedopuszczalną, gdy 3 miesiące od wręczenia upłynęło. Artykuł wszakże 1033 K. P.S. w skrupulatnéj oględności, aby cały termin prawem oznaczony, pozostawał dla strony użytecznym, do wykonania czynności prawnéj, dozwolił przedłużenia go o dzień jeden. Tym sposobem, otrzymawszy pozew 15-go Października, niemogę być skazanym zaocznie, prędzéj, jak dnia 25 Paźdzernika, a gdy mi wyrok wręczono 14 Lipca, mogę jeszcze ważnie appellacyę założyć 15 Października, która dopiero w dniu 16 będzie spóźnioną. Dobrodziejstwo wszakże prawa, niepowinno być rozciągane nad zakres właściwy. Dozwoliło je prawo na korzyść samych stron (które w sposobie liczenia terminów prawnych, mogą się mylić), jak o tem przekonywa wyrażenie *o aktach wręczanych osobiście* lub *w zamięszkaniu.* Dla tego to powszechnie przyjętą jest wykładnia, że tam, gdzie prawo, termin każe liczyć od doręczenia Obrońcy, termin prawem zakreślony, niepomnaża się dniem jednym.

Ustęp 2-gi Artykułu 1033 brzmi w słowach:

„Termin ten powiększony będzie dniem jednym na trzy miriametry odległości: a jeżeli wypadnie potrzeba odbycia podróży, lub przesłania i powrotu, zwiększenie to terminu będzie podwojone.“

Trzy miryametry, równają się 24 i pół wiorstom. Cyfry ułamkowe, to jest niedochodzące trzech miryametrów, podług powszechnie przyjętéj u nas jurysprudencyi (niezgodnéj w tym względzie z Francuską, gdzie ułamki się pomijają); skutkują przedłużenie terminu o dzień cały. Objaśnić także winienem, że tu jest mowa tylko o doręczeniach w kraju dokonywanych. Dla wręczeń po za granicami kraju, Kodex w miejscach właściwych (w tytułach o pozwach i appellacyi) wskazuje czas jednakowy, podług tego czy wręczenie ma miejsce w kraju sąsiednim, czy dalszym, albo jeszcze bardziéj oddalonym. Jurysprudencya też niestosuje tego przepisu do 3-ch miesięcznego terminu appellacyjnego.

Sposoby liczenia odległości, w niektórych pojedynczych przepisach Kodexu Cywilnego, Kodexu Handlowego i Kodexu Postępowania Sądowego, bywają odmienne. Podobnież i podług prawa o Senacie, na 2 mile, dzień jeden się liczy. We wszystkich takich razach, wyjątkowe przepisy należy stosować; zaś powszechne prawidło, ma swoje zastosowanie w przypadkach, nieobjętych wyjątkiem. W liczeniu odległości, punktem wyjścia, jest miejsce, w którem nastąpiło doręczenie, a punktem dojścia, miejsce, w którem się trzeba stawić, albo doręczyć akt potrzebny. Podwójna odległość, liczy się nie dla tych osób, które po stawieniu się, mają odbyć powrotną podróż do domu, ale głównie stosuje się do podróży atków proceduralnych, iżby czas stosowny był stronie zostawiony. Bliższe wyjaśnienie przypadków podobnych, nastąpi przy szczegółowych materyach, (np. w razie przypozwania ewiktora (art. 175 i 178), albo w razie zapowiedzenia fuuduszu u 3-go (art. 563 i 564).

Art. 1034 brzmi w słowach:

„Wezwania o obecność przy czynności biegłych, równie jak pozwy wydane w skutek wyroku połączenia, oznaczą tylko miejsce, dzień i godzinę pierwszego terminu lub piérwszéj audiencyi; niepotrzeba ich powtarzać, chociażby czynność lub audyencya, do innego dnia przeciągnęły się.“

Przepis ten, dla zmniejszenia kosztów wydany, oparty jest na domniemaniu,że mając wiadomość o pierwszym terminie, strona jest w możności pilnowania praw swoich. Nieprzedstawia on żadnej wątpliwości.

Art. 1035. jest tego brzmienia:

„Jeżeli zachodzi potrzeba odebrania przysięgi, przyjęcia poręki, dopełnienia badania, interrogatoriów na czyny i punkta (badania stron przez Sąd), mianowania biegłych, i w ogólności, gdy idzie o dopełnienie jakiéj czynności na mocy wyroku, a strony lub miejsca sporne zbyt są odległe, Sędziowie mogą delegować sąsiedni Trybunał, Sędziego tegoż Trybunału, a nawet Sędziego Pokoju (Podsędka), w miarę okoliczności; mogą nawet upoważnić inny Trybunał

do mianowania bądź jednego z swych członków, bądź Sędziego Pokoju (Podsędka), celem odbycia czynności naznaczonéj.“

Artykuł ten, żadnéj trudności w zastosowaniu nieprzedstawia. Celem jego jest zmniejszenie stronom kosztów, jakie często są następstwem odległości. Jest to przepis nie nakazujący ale dozwalający, więc Sędziowie podług okoliczności, mogą albo dać żądane upoważnienie, albo sobie odbycie czynności pozostawić. Do czynności wszakże w obcéj jurysdykcyi dokonać się mających, Sąd musiałby użyć środka delegacyi, bo niemiałby władzy działać. Przepis ten, rozciąga się niewątpliwie i do wyznaczenia Sądów zagranicznych, (gdyby np. świadkowie lub strona mająca przysięgać, mięszkała za granicą). W texcie Francuskim użyte wyrażenie „Sędzia Pokoju“ lecz odnosząc je do zasad miejscowej organizacyi sądowéj, stosować musimy to wyrażenie do Podsędka. Przepisu tego nadużywają czasem Trybunały, wyznaczając Podsędków w témże samem mieście, gdzie znajduje się Trybunał, urzędujących, bo tu, wzgląd na odległość wcale niezachodzi.

Art. 1036. tego jest brzmienia:

„Trybunały, w miarę ważności okoliczności, w sprawach przed niemi toczących się, będą mogły wyrzec, nawet z urzędu, napomnienie, nakazać zniszczenie pism, ogłosić je za potwarcze, oraz postanowić wydrukowanie i rozlepienie swych wyroków.“

Przepis ten, jest wyraźny, a jego celem, zapewnienie przyzwoitości w pismach sądowych. Forma w jakiéj mają Sądy działać w téj mierze, niejest ściśle wskazaną, więc zarówno wyrokiem jak i decyzyą mogą to uczynić. Drukowanie wyroków po gazetach lub ich rozlepianie, rzadko bardzo u nas ma zastosowanie, ale niejest bez przykładu. We Francyi, dzieje się to często, szczególniéj w sprawach, obchodzących ogół, np. o własność literacką, o wynalazek, o używanie cudzéj firmy.“

Art. 1037. stanowi:

„Żadne doręczenie ani egzekucya niemoże nastąpić od dnia 1 Października do dnia 31 Marca, przed godziną szóstą z rana i po godzinie szóstéj wieczór; a od dnia 1-go Kwietnia do dnia

30 Września, przed godziną czwartą z rana i po godzinie dziewiątéj wieczór; niemniéj w dni świąt prawnych, chyba tylko na mocy pozwolenia Sędziego, w przypadku gdyby zwłoka groziła niebezpieczeństwem.,,

Tu prawo miało na celu uszanowanie świąt oraz spoczynku mięszkańców w porze nocnéj. Początek tych rozporządzeń, odległéj sięga starożytności. Już u Rzymian w prawie XII. Tablic przestrzegano zasady: „*Sol occasus suprema tempestas esto.*“ Wyłączanie dni świątecznych od sądzenia spraw, doręczania pozwów, i w ogólności od wszelkich czynności sądowych, od zaprowadzenia Chrześciaństwa datuje. W sprawach wszakże mniejszéj wagi, przez wzgląd, aby ludzie ubodzy, czasu nietracili, dawano pozwy i wydawano wyroki najczęściej w dni świąteczne. Tylko Sądy Duchowne przy zasadzie uszanowania świąt stale wytrwały. Od roku 1722 na skutek przedstawienia Duchowieństwa, uczynionego Królowi, (z powodu wręczenia pozwu Proboszczowi w 1-sze święto Wielkiéjnocy), zaczęły Parlamenty bardziéj przestrzegać zasady uszanowania dla świąt, a Kodex P. S. tę zasadę utrzymał. Obecnie, pod wyrażem „święta legalne,“ rozumieć należy Niedziele i wszystkie święta religijne, wyznania katolickiego, niemniéj dnie galowe i w ogóle wskazane przez Rząd jakie świąteczne, (jakiemi są święta prawosławnego wyznania.) Reskryptami z 1832 i 1834 r. Kommissya Rządowa Sprawiedliwości objaśniła, że exekucya i wręczenia dla Starozakonnych, niepowinny się odbywać, w Soboty i inne dnie dla nich uroczyste, bez szczególnego upoważnienia, (w udzielaniu którego, nader ostrożnie i zasadnie postępować należy). Są zdania poważne, uważające doręczenie uskutecznione w godzinach przez prawo zakazanych, albo w dnie świąteczne, za nieważne. Autorowie obstający za nieważnością, opierają się na tej zasadzie, że prawo wyraża się stanowczo „ *ne pourra*“ że podobne wręczania przeciwne są porządkowi publicznemu, że Woźny niema upoważnienia do wręczania w téj porze, więc zbywa na istocie formy. Rozumowanie to wszakże, nietrafia do mego przekonania. Ważniejszą jest rzeczą, czy

kto został rzeczywiście zawiadomionym, aniżeli w którym dniu lub godzinie doręczenie miało miejsce. Jurysprudencya też Sądu Kassacyjnego Paryskiego, na Artykule 1030, K. P. S· polegając przechyliła się za nieuznawaniem w takich razach nieważności, bo jéj prawo niepostanowiło wyraźnie. Jurysprudencya nasza, w tymże kierunku przeważyła i Sądy zwykły ograniczać się na dotykaniu karami dyscyplinarnemi albo porządkowemi, uchybiających w tym względzie officyalistów (t. j. Woźnych lub Komorników). Te kary powinny wystarczyć do zapobiegania wręczeniom podobnym; a unieważnienie wręczenia, często dla strony wcale niewinnéj, niepowetowanych strat może być przyczyną. Rreczywiście, inaczéj uważając, niebyłoby czasem środka, w razie spóźnienia, ocalić prawa zagrożone upadkiem; (np. wręczenie appellacyi ostatniego dnia po 6-éj godzinie wieczór, gdyby niebyło przyjętem, pozbawiłoby prawa, korzystania z tego środka obrony).

Artykuł 1037 K. P. S. nastręcza jeszcze wątpliwość: czyli możność dozwolenia wręczeń w dnie świąteczne, nadana Sędziemu, stosuje się także do godzin prawem zakazanych? Chociaż zasada łagodniejszego tłomaczenia prawa, mogłaby przemawiać za możnością dozwolenia wręczeń w porze późnéj wieczornéj, albo bardzo rannéj, gdy istnieje warunek prawem wskazany, to jest: niebezpieczeństwo ze zwłoki; lecz i z dyskussyi prawodawczych i z układu grammatycznego, artykułu 1037, przeciętego średnikiem, widziemy: że wzmianka o pozwoleniu Sędziego, stosuje się wyłącznie do dni świątecznych, a nie do godzin nocnych. Ostatnie jeszcze z Artykułu 1037 pytanie wynika: jaki to Sędzia mocen jest dać owo upoważnienie? We Francyi, gdzie obręby jurysdykcyi Trybunałów są bardzo małe, (odpowiadające zaledwie naszym Okręgom), Prezesi Trybunałów, pozwolenie podobne udzielają. W naszym kraju, odległość miejsc bywa znaczniejszą. Dobrodziejstwo prawa byłoby złudzeniem, gdyby np. dla doręczeń za Częstochową, przyszło udawać się o pozwolenie Prezesa Trybunału w Kaliszu. Przyjętą więc jest w praktyce zasada, że i Podsędkowie, (będący nawet bezpośredniemi zwierzchnikami

Woźnych w swoim Okręgu), mocni są wydawać podobne pozwolenie, a nawet zasada ta, w harmonii zostaje z Artykułem 6-tym K. P. S,dozwalającym Podsędkowi skrócić termin pozwu (przed jego Sąd wydanego) i zapozwać ua dzień i godzinę oznaczoną. Czy strona do Prezesa, czy do Podsędka się uda, powinna uczynić stosowne podanie, na oryginale którego udziela się rezolucya przychylna, lub odmowna. Kopia rezolucyi przychylnéj, zamieszcza się w akcie, przeznaczonym do wręczenia, aby strona przeciwna, pojaśnioną była o przyczynie, dla któréj odstąpiono względem niéj od przepisu prawa.

Artykułu 1038. taka jest osnowa:

„Obrońcy, którzy stawali sprawach, gdzie już zapadły wyroki stanowcze, obowiązani będą stawać w sporach, wyniknych przy egzekucyi tych wyroków, bez nowego upoważnienia, byleby egzekucya miała miejsce w ciągu roku od zapadnięcia wyroku.“

W zasadzie, pełnomocnictwo szczególne, podług Art. 1989 K. C. ustaje ze skończeniem interesu. Po zapadnieciu więc stanowczego wyroku, mandat Obrońcy, uważaćby można za skończony. Tymczasem Art. 1038 K. P. S. czyni wyjątek od téj zasady, nadając jeszcze przez rok cały, stronie do sporów exekucyjnych, Obrońcę, stawającego przy tym wyroku stanowczym, z powodu którego, spór exekucyjny zachodzi. Miało tu prawo na myśli, uniknięcie nowych kosztów i zwłoki, czasem umyślnéj, ze strony osób opóźnić exekucyę pragnących. Domniemanie wszakże, wynikające z prawa, ustąpić musi przed wyraźną wolą strony, która przecież (w duchu Art. 75 K. P. S.) jeżeli chce odwołać Obrońcę dawnego, powinna zarazem innego w to miejsce ustanowić. Proste odwołanie, bez tego ustanowienia, niebyłoby wystarczającem. Prawo, dla tego mówi tu o wyrokach stanowczych, że wyroki przygotowawcze albo przedstanowcze, sporu niekończą, więc pomimo ich zapadnięcia, pełnomocnictwo udzielone Obrońcy, trwa ciągle.

Artykuł 1039 brzmi w słowach:

„Wszelkie doręczenia czynione osobom publicznym, prze-

znaczonym do ich odbierania, będą przez nich bezpłatnie na oryginale widymowane.

Wrazie odmówienia, oryginał zawidymuje Prokurator Królewski przy Trybunale pierwszéj instancyi ich zamięszkania. Odmawiający będą mogli być skazani, na wnioski Prokuratora Królewskiego, na karę piéniężną, niemniejszą od pięciu franków (1)„.

W licznych przepisach Kodexu Postępowania Sądowego, mieszczą się rozporządzenia, nakazujące wręczać pozwy na ręce Urzędników, jak np. w razie nieobecności strony w zamięszkaniu, jéj krewnych i domowników, oraz odmówienia sąsiadów, pozew doręcza się miejscowéj władzy, to jest: Burmistrzowi albo Wójtowi. Otóż, ci wszyscy Urzędnicy, obowiązani są *widymować*, to jest: podpisem swym opatrywać oryginał pozwu, na dowód, że doręczenie istotnie miało miejsce. Są także przepisy (mianowicie w subhastacyach) aby Urzędnik miejscowy, poświadczał rzeczywistość spełnienia pewnych czynności, np. przylepienie obwieszczeń. Właśnie, dla niepozbawienia aktów, téj zbawiennéj rękojmi, zapewniającéj rzeczywistość doręczeń i spełnienie form przez prawo wskazanych, wymagane są podpisy Urzędników. Nieusprawiedliwione odmówienie takiego podpisu, zagrożone jest karą pieniężną. Oznaczone jest jéj minimum, a maximum ocenieniu Sądów się zostawia. Wrazie odmówienia wizy, Woźny albo Komornik, udać się powinien do Prokuratora Trybunału, a ten wizy dopełni.

Artykuł 1040 tego jest brzmienia:

„Wszelkie akta i protokóły do urzędu Sędziego należące, sporządzone będą w miejscu posiedzeń Trybunału; Sędzia będzie zawsze działał przy assystencyi Pisarza, który zachowywać będzie oryginały i wydawać wypisy: w nagłych przypadkach, Sędzia może w mięszkaniu swojém, odpowiedzi na wniesione do niego podania udzielać, z zachowaniem przepisów zawartych w Tytule *O postępowaniu w drodze szybkiego zadecydowania*."

Pod wyrazem *„miejsce posiedzeń Sądu,"* nierozumieją

się sale posiedzeń, ale w ogólności zabudowania na pomieszczenie Sądu przeznaczone.

Artykuł 1041 tak stanowi:

„Kodex niniejszy obowiązywać będzie od dnia pierwszego Stycznia 1807 roku: wszelkie zatém procesy, które wytoczone zostaną po téj epoce, instruowane będą podług jego przepisów. Wszystkie prawa, zwyczaje, ustawy i urządzenia Postępowania Cywilnego, będą zniesione.“

Ten Artykuł w stosunku do Królestwa Polskiego, ma takie zastosowanie, że dawne prawa i zwyczaje oraz urządzenia dotyczące procedury, za zniesione uważać wypada. Data wszakże obowiązywania Kodexu P. S. jest u nas odmienną. (Jak to powyżéj wyjaśniłem, zaczął on obowiązywać od 1808 roku w części kraju po Pruskiéj, a od 15 Sierpnia 1810 roku w części przyłączonéj od Austryi).

Artykuł 1042 tego jest brzmienia:

„Przed tą epoką, wydane zostaną, tak co do Taryfy kosztów jako téż co do policyi i karności Sądów, urządzenia administracyjne.

Najpóźniéj za lat trzy, przepisy tych urządzeń, któreby obejmowały rozporządzenia prawodawcze, przedstawione zostaną Ciału Prawodawczemu w formie ustawy.„

Wyjaśniłem we wstępie, jakie we Francyi nadano rozwinięcie Artykułowi 1042. K. P. S. Żałować wypada, że nieobowiązują w Królestwie, wydane w jego rozwinięciu prawa. Dotąd, niemamy taryffy ogólnéj kosztów sądowych, chociaż istnieją niektóre w tym przedmiocie rozporządzenia, jako to: prawo o dyetach, o kosztach Pisarzy, Rejentów, Komorników, Woźnych.

Na tém się kończą ogólne rozporządzenia Kodexu P. S. Przy tłomaczeniu pojedynczych prawa przepisów, niejednokrotnie do nich odnieść nam się przyjdzie.

POGLĄD

NA DEKRET KRÓLA SASKIEGO

XIĘCIA WARSZAWSKIEGO.

---

z dnia 26 *Lipca* 1810 *roku, co do aktu oskarżenia.*

Wielokrotne dały się słyszeć narzekania Obrońców w sprawach karnych iż niewiedząc o treści zasad, jakie Prokurator przytaczać będzie, znajdują trudność w wykazaniu niewinności stron, niebędąc już dopuszczeni późniéj do głosu po odczytaniu aktu oskarzenia. Narzekania te wszakże, niestawiane Sądom jaka kwestya do rozstrzygnięcia, a często przez nich samych przedstawiane za konieczne następstwo obowiązującego systemu inkwizycyjnego i przepisów w tej mierze wydanych, nieulegały nigdy rozbiorowi Sądów Temczasem w. r. 1870. przy wprowadzeniu jednej z ważniejszych spraw w Sądzie Kryminalnym w Warszawie, Obrońca obwinionych wystąpił z żądaniem:

Aby przedewszystkiem zakommunikowany mu został akt oskarżenia, przygotowany przez Prokuratora Królewskiego.

Aby akt ten na audyencyi naprzód odczytany został, poczem dopiero aby Obrońca był wysłuchany—oraz.

Aby głos jego był ostatni.

Żądanie swe usprawiedliwiał Obrońca tem:

Że wymiar sprawiedliwości wymaga, aby oskarżony i jego Obrońca znali akt oskarżenia i dowodom tam przytoczonym na głębokim namyśle i zastanowieniu opartą dali odpowiedź.

Ze postępowanie nateraz praktykowane, jest przeciwne zasadom logicznego wywodu myśli, gdyż aby zaprzeczyć, potrzeba słyszeć twierdzenie; nieznając więc aktu oskarżenia, walczyć przeciw niemu, Obrońca niejest w możności.

Że w dzisiejszem położeniu, Obrońca przyjmuje niezgodny z sobą podwójny charakter: Obrońcy i oskarżyciela zarazem.

Że wytworzone praktyką sądową postępowanie, oparte jest na mylnem rozumieniu Dekretu Króla Saskiego Księcia Warszawskiego z 26 Lipca 1810 r. a mianowicie § 11 w związku z § 13 w moc których, poleconem zostaje Prokuratorowi, wygotowanie aktu oskarżenia, popieranie takowego, a tem samem, Prokurator jako powód, pierwszy głos zabrać, a Obrońca, jako strona odwodowa, odpowiedź dać winien.

Przywiódł daléj:

Iż głos Obrońcy jako ostatnie echo, powinien się odbić o sumienie Sędziów, który to przywiléj, zapewniony oskarżonemu został już przez wszystkie prawodowstwa.

Sąd Kryminalny jednak nieprzychylił się do żądań powyższych, przywodząc, że Dekret Króla Saskiego z dnia 26 Lipca 1810 roku. ani późniejsze urządzenia, niepozwala na to; praktykowany bowiem porządek, jest następstwem istniejącego u nas systemu inkwizycyinego, oraz:

Ustawy o Rządzącym Senacie, która zastrzegła, iż po odczytaniu wniosków, nikomu głos już dozwolony niebędzie.

Decyzyę taką wszakże, Obrońca zaskarżył do Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości, ta zaś zażądała opinii Sądu Kryminalnego, którego członkowie zajęci są właśnie opracowaniem tego przedmiotu.

Dla wyrzeczenia jednak, czy rozumienie Dekretu w sposób jak Sąd Kryminalny uważał, jest tylko skutkiem pra-

ktyką utrwalonego zapatrywania się a mylnego jak to dowodzi Obrońca; czy też koniecznem następstwem obowiązujących u nas przepisów i systemu, Procedur Pruskiéj i Austryjackiéj jak to usprawiedliwiał Sąd, niebędzie bez korzyści podnieść kwestyę tę publicznie, aby poddać ją pod rozbiór prawników i przez wyjaśnienie zapatrywań się obustronnych, dojść do stanowczego przekonania w granicach obowiązujących u nas praw.

Jak to z zasad przez Obrońcę i Sąd przywodzonych okazuje się, oba przeciwne zapatrywania się, mają znajdować zasadę w Dekrecie z roku 1810, do rozbioru więc takowego krytycznie przystąpić należy.

Chcąc jednak kwestyę tę stanowczo ocenić, wypada nadmienić ogólnie o wypadkach politycznych i przemianach, jakim kraj tutejszy ulegał, a łącznie z tem, jak tworzyły się i rozwijały Władze Sądowo-Karne.

Po rozpadnięciu się byłéj Rzeczypospolitéj, prowincye wchodzące w skład terazniejszego Królestwa Polskiego, rozdzielone zostały między Prussy i Austryę. Wypadkiem wszakże zmian ówczesnych, w myśl traktatu Tylżyckiego z dnia 12 Lipca 1807 roku z krajów powróconych od Prus, założone i nadane zostało Królowi Saskiemu, Księstwo Warszawskie, któremu na dniu 22 Lipca 1807 roku udzieloną była Ustawa konstytucyjna, a na zasadzie traktatu Wiedeńskiego z 14 Października 1809 r. i prowincye od Austryi cofnięte włączone zostały w skład tegoż Księstwa, gdzie także z dniem 24 Lutego 1810 r. konstytucya wzmiankowana rozciągniętą była. W obu wszakże częściach, obowiązywały procedury karne tych krajów, do których poprzednio należały. Rozwlekłe postępowanie w sprawach karnych według procedury Pruskiéj, wymagana konieczność zastąpienia procedury téj przepisami krótszemi, wreszcie inne poglądy jakie już w pojęciach naówczas wyrobiły się, powodowały zwycięzcą, iż po zdobyciu prowincyi tych na Królu Pruskim, przedewszystkiem, upoważnił do urządzenia Najwyższéj Izby Sprawiedliwości,

(La haute ccur de justice), która miała przepisać krótsze postępowanie. Jakoż jeszcze w dniu 26 Grudnia 1806 roku znajdujemy **Ordynacyę** w sprawach kryminalnych, temczasowie przyjętą przez Izbę Najwyższéj Sprawiedliwości, podpisaną przez Prezesa Ossolińskiego, wskazującą przepisy, jakie mają być zachowane. W niéj czytamy w § 2. że występek kryminalny, nietylko na skargę, ale i z urzędu ma być dochodzony i w tym celu ustanawia się Instygator publiczny, którego obowiązkiem pryncypalnym będzie, w każdym zdarzonym wypadku, skoro tylko do wiadomości jego dojdzie popełnienie występku kryminalnego, powziąść dokładną wiadomość o sprawcy tegoż występku i dowodach przekonywających winowajcę i o tém Izbie donieść etc. Zaś w § 5 taż **Ordynacya** przepisuje, że po wyprowadzoném śledztwie, Oskarżyciel w krótkosci występek winowajcy, w przytomności jego i jego Obrońcy, Najwyższéj Izbie Sprawiedliwości przełoży; Obrońca przeczyta sporządzoną przez siebie na piśmie defensyę i winowajca zapytanym zostanie w przytomności Izby, czy ma co przydać na obronę. Kiedy zaś Napoleon I-szy dekretem z dnia 14 Stycznia 1807 roku ustanowił Kommissyę Rządzącą i téj poruczył rząd zajętego kraju, ta na dniu 6 Czerwca 1807 r. postanowiła temczasową **Organizacyę Sądów** już na przełożenie Dyrektora Sprawiedliwości, a w dniu 18 Czerwca i 10 Lipca 1807 roku **Organizacyę Sądów** miejskich i powiatowych. W pierwszéj z nich znajdujemy w § 16 zalecone jawne wprowadzenie spraw—a w § 33 ustanowienie Instygatora przy każdym Sądzie, który nawet w myśl § 73 dla spraw kryminalnych, miał być i przy Sądzie Appellacyjnym. W myśl § 33.

„Instygator będzie wnosił i popierał Sprawy Kryminalne, o którego obowiązkach obszerniéj będzie w **Ordynacyi Kryminalnéj**. Tymczasem Sąd Ziemiański wyznaczy do pojedyńczego przypadku Patrona i sprawowanie takowego urzędu, jemu powierzy.

Znakomita zdolność wybranych naówczas do zarządu kraju ludzi, ujawnia się dowodami ogromu pracy i faktami przekonywającemi iż pojęciami wyprzedzili potomnych.

Już na dniu 8 i 21 Maja 1808 roku w przedstawieniach swych Królowi, Minister Sprawiedliwości przyznając naówczas zasługi teoryom prawa Pruskiego, a szczególniéj Austryackiego, ze względu przecież na rozwlekłość procesów i mnożenie się nadzwyczajnych kosztów, uważa potrzebę zmiany i wprowadzenia kodexu Kryminalnego Francuskiego wraz z ustanowieniem przysięgłych. Projekt w téj mierze wygotowanym nawet został, skoro wyraża się: „przyłączam W. K. Mości Code de Jurés.“ Do czasu zaś stałéj organizacyi Sądownictwa Kryminalnego, wskazał Minister prawidła postępowania na dniu 17 Maja 1808 roku przez siebie przygotowane przy rapporcie z dnia 21 Maja 1808 roku przedstawione, a które na dniu 4 Lipca 1808 roku zatwierdzone zostały przez Fryderyka Augusta Króla Saskiego i Księcia Warszawskiego jako Informacya.

Przytem wyraźnie zalecono:

Aby prawidła te służyły jako Informacye dla Sądów póki Organizacya tychże podpisaną niezostanie.

Informacya ta, objaśnia we wstępie, że dotychczasowe prawa i sposób postępowania, obowiązują, o ile niesą zmienione. Objaśnia daléj w § 11 co są właściwie sprawy kryminalne, jak i gdzie ustanawia się corpus delicti. Przepisuje w § 13. „iż dotychczasowe postępowanie zachowane będzie „w Sądach Kryminalnych z tą tylko odmianą, iż akta przed „wprowadzeniem sprawy, kommunikowane być powinny „Prokuratorowi, który w krótkości wyrazi czyli przepisy „prawa są zachowane, a w przypadku dostrzeżonych uchy- „bień, stosowne wnioski uczyni.“

Daléj § ten objaśnia:

„Wygotowanie skargi, tudzież popieranie sprawy o zbro- „dnię toczącéj się, gdzie potrzeba zachodzi, poleci S d „Patronowi miejscowemu, w każdéj szceególnéj sprawie.

„Ciż Patronowie będą także wyznaczani do wygotowania „obron.“

Wreszcie na dniu 26 Lipca 1810 roku, zatwierdzoną została dekretem Króla Saskiego, Księcia Warszawskiego, Organizacya i postępowanie Sądowe w sprawach kryminalnych, gdzie znowu w § 4 zastrzeżono, że przy każdym z Sądów Kryminalnych, obowiązki Urzędu publicznego pełnić będzie Prokurator Królewski. W § 7 objaśniono, kto obowiązki te pełnić ma w Sądzie Policyi Poprawczéj. Wskazując zaś postępowanie, w sprawach kryminalnych, objaśnia w § 9, iż do czasu nowego Kodexu, prawa dotychczasowe mają służyć za prawidło, a w § 11 mówiąc, że instrukcya tym samym jak dotąd sposobem uskuteczniana będzie, zaleca po ukończeniu takowéj, wprowadzenie sprawy publiczne, które znowu objaśnia, iż ma zasadzać się na tém, że w przytomności obwinionego, przy otwartych drzwiach Izby Sądowéj, Referent czytać będzię relacyę z akt, na piśmie sporządzoną, późniéj Prezydujący oświadczy, iż wolno obwinionemu przymówić się, daléj Obrońca zabiera głos, poczem Urzędnik pełniący obowiązki Prokuratora, uczyni swe wnioski względem zastosowania prawa, wreszcie zapada wyrok.

W § zaś 13 objaśnia tak Organizacya:

„iż wygotowanie aktu oskarżenia i popieranie sprawy „przeciwko obwinionemu jest obowiązkiem naszych Proku- „ratorów i ich zastępców, którzy jednak gdzie tego potrzebę „uznają, popieranie publiczne w Sądach każdéj szczególnéj „sprawy, polecić mogą jednemu z Patronów pod swą „dyrekcyą.“

Streszczajac więc wszystkie powyższe urządzenia, okazuje się, iż w roku 1806 w myśl Ordynacyi Najwyższéj Izby Sprawiedliwości, Instygator publiczny rozwijał sprawy z urzędu, jak tylko o nich powziął wiadomość, a po wyprowadzonem śledztwie, przedstawiał występek winowajcy Izbie Sprawiedliwości, w przytomności obwinionego i jego Obrońcy. Urząd tegoż Instygatora i w roku 1807 przez Kommissyę

Rządzącą utrzymany został, z oznaczeniem iż będzie wnosił i popierał sprawy kryminalne. Informacya temczasowa, zatwierdzona przez Panującego 4 Lipca 1808 roku, utrzymując dotychczasowe postępowanie, ustanawia Prokuratorów, którzy akta przed wprowadzeniem sprawy przeglądają, udzielając opinije o zachowaniu form prawnych. Informacya ta objaśnia, że wygotowanie skargi i popieranie sprawy, polecać należy Patronowi.

Wreszcie Dekret z 1810 roku, przywodzi jeszcze, iż wygotowanie aktu oskarżenia i popieranie sprawy, jest obowiązkiem Prokuratorów lub ich zastępców, w czem wyręczyć się mogą i Patronami pod swą dyrekcyą. Przytem Dekret ten zaleca, aby Prokurator przy sądzeniu, po wprowadzeniu sprawy i odczytaniu obrony, uczynił wniosek względem zastosowania prawa.

Wszystkie zmiany powyższe, jakkolwiek miały miejsce, niezmieniały charekteru śledztwa, które w myśl Ordynacyi kryminalnéj Pruskiéj i postępowania Austryackiego, prowadzonem było. Procedury te, zbudowane jeszcze na zasadach inkwizycyi, gdzie Sąd był oskarżycielem i Obrońcą, śledziły wprawdzie tak winę jak i niewinność, ale okryte tajemniczością, powagą władzy, możnością karania, uzbrojone w teorye dowodów, przekonywały już naówczas rządzących u nas, o wadliwości systematu, gdzie śledztwo niebyło oddzielone od głównego postępowania i Sędzia był, Oskarżycielem, Obrońcą i Sądzącym.

Wprowadzone urządzenia powyższe, miały na celu, zmniejszyć wagę tajemnego i piśmiennego śledztwa, funkcyę oskarżenia przenieść na Instygatora, w końcu Prokuratorem nazwanego, tak, aby funkcya obrony obwinionemu i jego Obrońcy powierzona, była swobodną.

Urządzenia te jednak, nieznosząc doniosłosci śledztwa, wprowadziły tylko ulepszenia w sądzeniu, to też na urządzenia te, według mego przekonania patrzeć należy tak, jak zapatrują się prawnicy krajów, w których podobnież do in-

kwizycyi dodano audyencyą akuzacyjną, np. Austrya, Saxonja. Patrzeć więc na Urządzenia te wypada z punktu widzenia akuzacyjnego, bez uwłaczania śledztwu inkwizycyjnemu.

Zastanówmy się tylko nad stanowiskiem owych Instygatorów i Prokuratorów, postanowieniami powyższemi ustanowionych.

Instygator z roku 1806 był w obowiązku, rozwijać sprawy z urzędu, jeśli niebyło doniesienia lub skargi, powziąść o występku bliższą wiadomość i donieść o tem Izbie, która zarządzała śledztwo, po uzupełnieniu którego, sprawę przedstawiano w Izbie i Oskarżyciel w krótkości wykazywał występek obwinionego. W roku 1807 miał także wnosić i popierać sprawy.

Był to więc zawsze Oskarżyciel, któremu poruczono pilnować interesu publicznego, społecznego porządku, ścigać złe w imieniu dobra ogólnego, a i wówczas w § 26 kiedy mowa jest o sprawach kryminalnych, przypomina prawodawca skrócone postępowanie, które dokładniéj przyrzeka obrobić w Organizacyi Postępowania w sprawach kryminalnych.

To też jak akt oskarżenia i popieranie sprawy, jest wszędzie prawem i obowiązkiem Prokuratorów, tak i u nas już naówczas modyfikując inicyatywę śledczą, zaprowadzono Instygatorów, którzy te obowiązki pełnili.

W roku 1808 wygotowanie skarg i popieranie spraw pozostawiono Patronom, wkładając obowiązek na Prokuratorów, czuwania nad zachowaniem form prawnych. Było to więc niejako rozdzielenie obowiązków Prokuratora, między dwa indywidua, lecz system pozostał ten sam. Nagła naówczas reorganizacya kraju, ogrom pracy, która niewątpliwie czuć się dawała wszystkim, mogły skutkować na to rozporządzenie, które wszakże w niczem na zmianę wprowadzonego systemu wpłynąć niemogło. To też Dekret z 1810 roku widocznie skutkiem doświadczenia, wracając do pier-

wotnéj instytucyi Instygatora, a tém samém w duchu akuzacyi, zaleca znowu, iż wygotowanie aktów oskarzeń i popieranie spraw, jest obowiązkiem Prokuratorów lub ich zastępców, którzy mogą być tylko zastąpieni przez Patronów.

Przepisy powyżéj przezemnie przytoczone, są więc żywym dowodem, że były u nas poglądy akuzacyjne, że weszły w obowiązujące prawo. Różnica naszego postępowania od akuzacyjnego, polegała wprawdzie na tem, że u nas niebyło śledztwa na audyencyi, tylko odczytywano protokóły, późniéj stan śledztwa, zaś, w akuzacyi, śledztwo właśnie odbywa się na mocy aktu oskarżenia i pierwiastkowego śledzenia przez Sędziego śledczego, skutkiem czego odbywa się badanie obwinionego i świadków, w miarę wystąpienia oskarżyciela lub Obrońcy. Zawsze jednak akt oskarżenia, czy to na zasadzie śledztwa Sędziego śledczego, czy Sądu śledczego, tak w akuzacyi jak inkwizycyi, jest dziełem instytucyi Prokuratora, czy będzie tem mianém, czy też Instygatorem lub Urzędem publiczuym zwany. Że zaś zasadą instytucyi akuzacyjnéj jest, aby nikt niebył osądzony bez oskarżenia, a tém samem, aby wiedział przeciw czemu i jak się ma bronić, Prawodawcy więc nasi wprowadzając oba żywioły: oskarżenia i obrony, chcieli zapewnić prawdę bezwzględną i dać rękojmię niewinności przeciw wpływom inkwizycyjnym. To też akt oskarżenia, niemoże być oceniony z punktu widzenia procedury, czy to Pruskiéj, czy Austryackiéj, u nas dotąd obowiązujących, jest bowiem instytucyą zgoła tym prawom nieznaną i należy się na niego, jak to nadmieniłem, zapatrywać, jako na ulepszenie w sądzeniu, jako dodatek audyencyi akuzacyjnéj do inkwizycyi.

Praktyka ówczesna, nieobeznana z prawodawstwami akuzacyjnemi, a wzrosła pod wpływem systemu inkwizycyjnego, widocznie postępowała nie zbyt stanowczo. Mimo przecież okoliczności praktycznych, które były przeszkodami, i braku ludzi którzyby umieli wniknąć w zamiary ówczesnego Ministra

Łubieńskiego, zasady przez niego jako prawo objawione, pozostały znakomitą pamiątką w prawnictwie naszem.

Linija obrończa, która zwykle więcéj zdolności i wysoko wykształconych prawników w sobie mieści, powołaną też była i naówczas t. j. w roku 1807 do sprawowania obowiązków Instygatorów, (§ 33 Organizacyi Kommissyi Rządzącéj).

Jm to pozostawiono w roku 1808 wygotowanie skargi i popieranie sprawy jak to §13 Informacyi Ministra Sprawiedliwości Najwyżéj zatwierdzonéj, zaleca. Dziwnem się wprawdzie na teraz to wydaje, tem więcéj że już i Prokurator był ustanowiony. Rola przecież tego ostatniego, ograniczoną została naówczas, tylko do czuwania, aby formy prawne ściśle w sporach zachowane były. Praca jednak jego, widocznie dla braku pomocy, musiała być już i tak wielka, kiedy prawodawca z roku 1808 sam objawia żądanie, aby tylko w krótkości wyrażali się, czy przepisy prawa są zachowane. On to nad pośpiechem i prawném działaniem tak spraw Sądu Kryminalnego, jak i spraw Sądu Kryminalnego Podsędkowskiego, czuwać był w obowiązku. Czy zajęcia te były przeszkodą im do wygotowania skarg i popierania spraw, czyteż inne widoki, widoki władzy temu przeszkadzały—czy wreszcie był to krok przechodni doświadczenia, w nagłéj a ogólnéj Organizacyi kraju: — dosyć że już w roku 1810 przy stanowczéj Organizacyi, wygotowanie aktu oskarżenia i popieranie sprawy, pozostawiono Prokuratorom lub ich zastępcom, a w razie tylko potrzeby, Patronom. Że jednak zalecono, aby Prokurator przy sądzeniu sprawy uczynił wniosek względem zastosowania prawa; kiedy poprzednio w roku 1808 miał sobie kommunikowane akta przed wyrokiem, tylko dla wyrażenia w krótkości, czy przepisy prawa są zachowane, od dekretu więc tego, oprócz wygotowania aktu oskarżenia i popierania sprawy, był już włożony obowiązek na Prokuratora przy sądzeniu sprawy, stawiania konkluzyi względem zastosowania prawa.

To też wątpliwości niema, że poglądy akuzacyjne weszły u nas w obowiązujące prawo, że akt oskarżenia przygotować było obowiązkiem tak Instygatora jak i późniejszego Prokuratora. Że zaś Sądy ówczesne, stosowały się do tych rozporządzeń i że tak Instygator, Oskarżycielem zwany, jak późniejszy Prokurator, przygotowywali akty oskarżeń, to dowodem tego są przy pomocy kolegów wynalezione wyroki najdawniejsze, jakie z owych czasów w Archiwum Sądu Kryminalnego Warszawskiego, jako Sądu Kryminalnego Departamentów Warszawskiego i Łomżyńskiego a późniéj Warszawskiego i Kaliskiego, oraz Sentencyonarze w Sądzie Kryminalnym Płockim jako Sądzie Sprawiedliwości Kryminalnéj Departamentów Płockiego i Bydgoskiego w Toruniu, a późniéj Płockiego i Łomżyńskiego, dotąd znajdują się. Te zaś stanowczo przekonywają, iż akty oskarzeń miały miejsce, że po głosie oskarzyciela, t. j. po odczytaniu aktu oskarżenia następowała dopiero obrona a nakoniec wyrok. Zachowany więc był porządek zalecony temczasową Ordynacyą Kryminalną, oraz Informacyą temczasową Ministeryalną, wreszcie z samego Dekretu z roku 1810 wypływający.

Niektóre z wyroków tych załączam w treści. I tak z Archiwum Sądu Kryminalnego w Warszawie.

W sprawie pko Wojciechowi Rudnickiemu, wydany był wyrok 24 Lutego 1807 roku, w którym Sąd wyraża się; „po wysłuchaniu obwinienia ze strony Oskarżyciela publicznego, obrony za więźniem przyniesionéj, po rozwiązaniu dobrowolnych wyznań i świadectw przed Inkwizytoryatem Warszawskim złożonych.“ etc.

W sprawie tej znajduję akt oskarżenia, na którym podpisany jest Stanisław Nowicki Oskarżyciel.

Tytuł aktu oskarżenia jest taki:

„Produkt sprawy ze strony Oskarżyciela publicznego, „z urzędu czyniącego przeciw Wojciechowi Rudnickiemu „obwinionemu, z nakazu Izby Sprawiedliwości spisany.“

W akcie tym, po przedstawieniu stanu rzeczy i dowodów, Oskarżyciel przywodzi:

„Z tak młodym człowiekiem, w nadziei iż się poprawi i nałogu kradzieży poprzestanie, Sąd po ojcowsku postąpić raczy.“

Daléj znowu przedstawia:

„Po wypuszczeniu na wolność, aby ojcu żyjącemu wprost był oddany, z przykazem, aby jako z prawa natury opiekun, zarządzał nim i o wychowanie moralne starał się.“ (Poczem zaraz zamieszczone są słowa) to jest w konkluzyi.

W sprawie pko Jakubowi Romaszczykowi wydany był wyrok 28 Lutego 1807 roku. W takowym wstęp takiż sam. Akt oskarżenia sporządzony był przez Stanisława Nowickiego, który przy podpisie swym zamieścił także tytuł „Instygator.“

Zaś na czele aktu, tak jak w sprawie powyższéj:

„Produkt sprawy ze strony Oskarżyciela etc. I w akcie tym znajduje się: iż Oskarżyciel stawiał konkluzyę, wyraża się bowiem w końcu:“

„Przeto jako przeciwko włóczęgom, stosownie do prawa 1678 roku. ukarani być powinni i wszystkim wyjście z Warszawy i jéj okolic ma być nakazane, aby niepowracali.“ Wyroki te są dowodem, iż akt oskarżenia był wprowadzony zaraz w praktykę na skutek Organizacyi temczasowéj z roku 1806.

Sprawa pko Maciejowi Rakowskiemu była sądzoną 28 Lipca 1808 roku. W niéj pismo Oskarżyciela nosi tytuł:

„Akt skargi ze strony Szymona Grocholskiego Adwokata Sądu Appellacyjnego Xięstwa Warszawskiego jako z urzędu od Sądu wyznaczonego Oskarżyciela publicznego.“

W akcie tym rozbiera pracowicie zarzuty, stosuje przepisy praw obowiązujących, konkluduje karę, domagając się całéj surowości, z uwagi na ważność zarzutu, jakim jest naruszenie bezpieczeństwa publicznego.

Sąd Kryminalny w wyroku swym wyraża się —

„W sprawie Szymona Grocholskiego Adwokata Trybunału I-éj Instancyi, miejsce Oskarżyciela publicznego zastępującego z jednéj, przeciw Maciejowi Rakowskiemu.“ etc.

Dalej zamieszcza:

Po przeczytaniu akt inkwizycyjnych, wprowadzeniu skargi przez Oskarżyciela, wysłuchaniu obrony Defensora i przymówieniu się samego obwinionego, znajduje. ect.

Sprawa pko Ferdynandowi Rudolphiemu sądzoną była 18 Sierpnia 1808 roku.

W niéj pismo przez Oskarżyciela złożone, ma nadpis:

„Akt oskarżenia przez Ignacego Sosnowskiego Oskarżyciela publicznego sporządzony.“

W takowym po opisie szczegółów kończy: „z urzędu więc mego nieinaczéj, jak tylko o potwierdzenie dekretu dopraszać się mogę.

Na wyroku znajduję najprzód zamieszczenie: Sąd etc. w sprawie z appellacyi między Ignacym Sosnowskim Adwokatem jako Oskarżycielem publicznym z urzędu wyznaczonym a ect

Daléj.

Po wysłuchaniu skargi Oskarżyciela, po przeczytaniu przez Obrońcę obrony za obwinionym przyniesionéj z grawaminami do dekretu podanemi, po przyjęciu wniosków osobistych obwinionego, po roztrząśnieniu akt i dekretu z takowych zapadłego etc,

W sprawie pko Piotrowi Rynarz zapadł wyrok 19 Sierpnia 1809 roku- W sprawie téj pismo Oskarżyciela złożone nosi nadpis.

„Akt oskarżenia przeciw Piotrowi Rynarz Prusakowi, przez Józefa Kalasantego Leśniewicza Adwokata, ustanowionego publicznego Oskarżyciel zrobionya.“

W akcie tym, po opisie, rozbiorze faktów, oraz praw, kończy w taki sposób:

„Dla czego mniemałbym, aby obwiniony stosownie do prawa (tu wylicza takowe) w miarę swego do małości kwoty,

jednak co do rodzaju jednakowego rabunku, na więzienie do fortecy w trzeciéj części, był wskazany, a po wysiedzeniu i odebraniu plag, przy wchodzie i odchodzie, jako nieprzyjaciel ojczyzny naszéj i szkodliwy mięszkaniec, z granic kraju Polskiego do swych Pruskich Landsmanów wyproszony został, co jest moją konkluzyą. Sąd przy wyroku wyraził się: w sprawie, między Leśniewiczem Adwokatem, miejsce Oskarżyciela zastępującym, a Piotrem Rynarz etc.

Po wysłuchaniu skargi i obrony publicznie wzniesionej, tudzież wniosków Prokuratora Królestwskiego i odczytaniu akt inkwizycyjnych, które okazują etc.

Już od daty tej, znajduje się wzmianka w wyrokach o Prokuratorze. Te zaś wyroki znowu, są dowodem, iż akt oskarżenia miał miejsce w Sądach, stosownie do zalecenia Informacyi Ministeryalnej Najwyżej zatwierdzonej 4 Lipca 1808 roku.

Jak różne było zaopatrywanie się o stanowisku Oskarżyciela, przywiodę w przykładzie wyrok, gdzie tenże domagał się uwolnienia obwinionego, przytem już następnie przytoczone wyroki w których akt oskarżenia również był sporządzany, przekonywają że i po dekrecie z 26 Lipca 1810 roku miały miejsce. I tak:

Była sprawa pko Felicyanowi Rucińskiemu rybakowi, osądzona 7 Września 1810, roku gdzie Linksz Patron w akcie oskarżenia przywodzi, po rozbiorze stanu rzeczy, przepisów prawa i okoliczności łagodzących „że z oskarżyciela przeistoczyć się musi na obrońcę i wreszcie wnosi o udarowanie wolnością."

W wyroku sprawy téj, jak i we wszystkich innych jest wyrażenie:

W sprawie pko ect. skarżonemu przez ustanowionego z urzędu Oskarżyciela a przez Obrońcę bronionemu, okazało się z wywodu i wyjaśnienia sprawy i t. d. a w takiem położeniu Sąd, po wysłuchaniu wniosków Prokuratora Król: i t. d.

W roku 1811 była znowu sprawa pko Wojciechowi Rutkowskiemu i innym o wyzwanie na pojedynek, w któréj

akt oskarżenia sporządzony był 24 Lutego 1811 roku i w nim co ważniéjsza, znajduję postawioną stanowczo konkluzyę Oskarżyciela:

Aby Wyrok I-éj Instancyi jako przeciwny prawu był zniesiony i obwiniony z wspólnikami, na mocy przytoczonych dowodów, podług wyżéj allegowanych praw, został ukarany.

Wyrok był wydany w sprawie téj 30 Sierpnia 1811 roku z wstępem.

W sprawie pko Rutkowskiemu i innym stawającym osobiście, obwinionym, z urzędu Oskarzycielem Publicznym, Obrońcą; po wysłuchaniu wnioskow Prokuratora Królewskiego.

W tymże roku 1811, na dniu 15 Października w sprawie pko Rochalakowi, wydany został wyrok, po wysłuchaniu wywodów przez ustanowionego z urzędu Oskarżyciela i Obrońcy i po wysłuchaniu wniosków Urzędu publicznego

Nazwę tę Urzędu publicznego nadaną Prokuratorowi znajduję już w dalszych wyrokach z 1811 i 1812 roku, jest ona następstwem rozwijających się pojęć prawa Francuskiego a mianowicie Kodexu Handlowego, który został wprowadzony do nas postanowieniem 24 Marca 1809 i samego Dekretu z 1810 roku, gdzie w Art. 4 jest powiedzianem, że obowiązki Urzędu publicznego pełnić będzie Prokurator. Wszędzie jednak w wyrokach, jeszcze Oskarzyciel z urzędu figuruje i akt oskarżenia przez niego złożony znajduje się. Dopiero od 1813 roku stopniowo pojawia się relacya, po niej ustne przymówienie, obrona i krótkie wnioski Prokuratora, zaraz na relacyi spisywane.

Z archiwum Sądu Kryminalnego w Płocku, otrzymane wypisy z sentencyonarzy również przedstawiam. I tak: Sąd Kryminalny Sprawiedliwości Departamentów Płockiego i Bydgoskiego w Toruniu pod dniem 5 Lipca 1809 roku wyraża się: „po rozstrzygnięciu aktów sprawy przeciwko Józefowi Sokołowskiemu i Mateuszowi Kotowskiemu in appellatorio toczącéj się, po wprowadzeniu publicznie przez mowę Instygatora

P. Hewelke i Obrońcy P. Bonns Pisarzy aktowych Wydziału Toruńskiego, po przymówieniu się Sokołowskiego i wysłuchaniu wniosków Prokuratora Królewskiego, okazało się etc.

Takież Wyroki znajdują się i w roku 1810.

Dostrzegam tylko w nich, częste zastępstwa. I tak, w sprawie pko Maciejowi H. jest wzmianka: po odczytaniu skarg[1] przez Pisarza aktowego P. Bonns, do odczytania zaś obrony użyty był Podpisarz Sądu Podsędkowskiego.

W innej znowu pko Marcinowi Wiśniewskiemu uformowanéj jest wzmianka. „Po daniu się słyszeć W. Niesiobędzkiego Patrona zastąpionego przez Winnickiego kancelarzystę Sądu ze skargą."

W innych znowu, odczytywali skargi przez Adwokata sporządzone, Sekretarze Sądu. Byli jednak oni użyci tylko do odczytywania, akta bowiem jak i obrony, sporządzane były zwykle przez Obrońców, a czasami Notaryuszów jak to art. 15 Informacyi Ministeryalnéj z roku 1808 zezwalał. Przyznać muszę, iż z zdziwieniem, w żadnym z wyroków wzmiankowanych do roku 1813, to jest do czasu kiedy znajduję sporządzone akty oskarżeń, nieznalazłem oskarżenia przygotowanego przez Prokuratora, a tylko przez Adwokatów lub Patronów. Mozolna praca ciągłego przeglądania spraw i czuwania aby formy były zachowane, a śledztwa były dokładne, usprawiedliwiać ich może w téj mierze, tem więcej że jak wiadomo, brak urzędników naówczas był wielki. Dosyć że mieli prawo, a nawet było ich obowiązkiem w myśl § 13 Dekretu Organizacyjnego z roku 1810 wygotować akty oskarżeń i popieranie sprawy. Akty zaś te, były sporządzane, a tem samem i system akuzacyjny rozwijał się.

Walka systemów Inkwizycyjnego i akuzacyjnego, wpływ pierwszego ciążący z obowiązującéj procedury Pruskiéj, w owéj historyi prawnictwa naszego są widoczne. Jak to powyżéj zrobiłem wzmiankę, Ordynacya z roku 1806 zalecała w § 2. „że każdy występek kryminalny, nietylko na zaniesioną denuncyacyę, lecz z urzędu ma być dochodzony.„

w tym celu ustanawia się Instygator publiczny. Ponieważ Sądy w myśl obowiązującéj procedury, miały obowiązek dochodzenia z urzędu czynów karnych, chcąc więc pogodzić oba systematy i niezrywać z zasadami procedury obowiązującéj, już w roku 1808 w myśl § 13 Informacyi Ministeryalnych Najwyżéj zatwierdzonych, wygotowanie skargi i popieranie sprawy poruczając Patronom, zastrzeżono wyraźnie, iż to ma mieć miejsce w sprawach toczących się o zbrodnie i tylko gdzie potrzeba zachodzi. Chciano więc widocznie system ten utrzymać, chociaż dla spraw ważnych, zawiłych, które tym jedynie sposobem rozjaśnione być mogły. Że zaś Dekret z r. 1810 przepisujący Organizacyę i postępowanie w sprawach karnych, utrzymał też samą iustrukcyę spraw a i wygotowanie aktów oskarżeń i popieranie spraw zalecił, zaś w § 9 objaśnia, iż prawa dotychczasowe służyć mają za prawidło Sądom: chociaż więc niewskazał, w jakich mianowicie sprawach, akty oskarżeń mają mieć miejsce, wątpliwości niema, iż utrzymał poprzednie rozporządzenia. t. j. aby to miało miejsce w sprawach ważniejszych.

Przy tak więc wyraźnym przepisie i to zasadniczym Organizacyi naszej, nasuwa się znowu konieczne pytanie: dlaczego akta Oskarżeń miały miéjsce tylko do 1813 r. dla czego usunąwszy je, dotąd pozostaliśmy zacofani i zamknięci w ścisłych i tajemniczych granicach procedur u nas obowiązujących. Dekret wzmiankowany, aktu oskarżenia niezniósł, bo właśnie go zaleca i w myśli takowego, przez lat dwa pisano akta oskarżeń. Jak wiadomo, żadne przepisy niezmieniły, ani też nieunieważniły powyższego Dekretu. Organizacya Sądu Kassacyjnego z dnia 3 Kwietnia 1810 r. Ukazy Najwysze 8 (20) Maja 1817 r. i 6 (18) Kwiet 1820 r. co do kwalifikacyi Urzędników, Ukaz z 4 (16) Czerwca 1834 r. nadający prawo odwoływania się, wreszcie Ustawa o Senacie, rozszerzyły jedynie władzę Prokuratorów. Przyczyny więc odstąpienia pierwotnéj, a za nią i dalszej praktyki, od wyraźnego rozporządzenia dekretu, zdaje się, szukać należy w małej znajomości ówczesnej, form akuzacyj-

nych i więcej jeszcze w zupełnem nieokreśleniu aktu oskarżenia i jego formy. Jak wzmiankowane przezemnie wyroki przekonywają, jedne akty oskarżeń były przedstawieniem stanu sprawy i okoliczności, przeciw obwinionemu walczących, inne obejmowały i przepisy prawa ,jakie co do nich stosować należy, w niektórych Oskarżyciel stawiał wyraźną konkluzyę jak winien być obwiniony karany, w innych znowu, występował w roli Obrońcy. Zdarzało się, że w sprawie przychodzącéj pod wyrok w II-éj Instancyi, domagał się surowszéj kary i uchylenia wyroku I-éj Instancyi, jako zbyt łagodnego. Brak więc ścisłego określenia, niewątpliwie wpłynął na rozmaitość formy oskarżeń. Niewskazanie stanowczo spraw, w których, czy to dla ważności zarzutu, czy dla surowości grożącej kary, miały być akty oskarżeń sporządzane, wyrodziło to, iż miały miejsce akty oskarżeń, nawet jak to przekonywałem się, w sprawach o obelgi czynne i słowne

Niektórzy wszakże z prawników, upatrując niezgodność między artykułami. 11. i 13. wspomnionego Dekretu, przyjmując pierwszy, jako stanowczo określający postępowanie sądowe w sprawie kryminalnéj już po ukończeniu śledztwa, drugi, jako bliżéj nieokreślony, a nawet powyższemu sprzeczny, za niemający znaczenia chcą uważać. Sprzeczność w jednym i tymże samym Dekrecie dopuszczać, i ubliżać tym sposobem powadze znakomitego postanowienia, niegodzi się i niemożna. Bliższe zaś zastanowienie i zdarcie konserwatywnéj rutyny, winno nas wyrwać z owego zobojętnienia i zacofania się praktyki.

Że dekret ten, pod wpływem kształcących się pojęć akuzacyjnych wydany został, już poprzednio dowiodłem: to też na niego, nie z punktu widzenia procedur obowiązujących, ale Ordynacyi i Informacyi temczasowych, wydanych w roku 1806 i 1808, zapatrywać się należy Z nich bowiem wziął on początek i na nich oparty system akuzacyjny utrzymał.

Co się tyczy sprzeczności dostrzeganéj w Dekrecie wzmiankowanym, czy takowe, istnieją będę miał zaszczyt w dalszym ciągu przedstawić.

Dział II-gi tegoż Dekretu nosi tytuł:

„O prawach i postępowaniu w sprawach kryminalnych, policyjno-poprawczych i policyjnych.“

W dziale tym (w art. 9 kolejnym Dekretu a właściwie I-m Działu tego) naprzód jest mowa, że za prawidło Sądom karzącym, mają służyć prawa dotychczas używane. W art. 11 objaśnia Dekret, naprzód, co do instrukcyi spraw, lecz w tym przedmiocie ogranicza się, na zaleceniu, że Instrukcya wszelkich spraw, o zbrodnie, występki i o przewinienia, tym samym jak dotąd sposobem ma być uskutecznianą. Nadmienia tylko, że po ukończeniu instrukcyi, sprawa we wszystkich Sądach: Kryminalnym, Poprawczym i Policyjnym, przychodząc po osądzenie, będzie publicznie wprowadzoną. Daléj objaśnia znowu w tymże artykule, owo wprowadzenie i przywodzi, że w Sądzie Kryminalnym i Poprawczym, zasadzać się będzie wprowadzenie publiczne na tem, że w przytomności obwinionego, przy otwartych drzwiach, czytaną dędzie relacya, przez Referenta na piśmie zrobiona, poczem nastąpi ustne przymówienie obwinionego, daléj Obrońca jego zabiera głos, wreszcie Prokurator czyni wnioski względem zastosowania prawa, na ustępie zaś większością głosów zapada wyrok. Nakoniec nadmienia, iż w Sądach Policyjnych, po dyskussyach słownych, bez relacyi piśmiennéj, Sąd wydaje decyzyę.

Przepisuje więc artykuł ten, to jedynie, że sposób prowadzenia śledztwa pozostał ten sam i objaśnia na czem jawność audyencyi polega.

W art 12 Dekret wzmiankowany wskazuje, kto może być użyty na Obrońcę. Wreszcie w artykule 13 objaśnia, iż wygotowanie aktu oskarżenia i popieranie sprawy, jest obowiązkiem Prokuratorów i ich zastępców, którzy gdy tego potrzebę uznają, popieranie publiczne w Sądach polecić mogą jednemu z Patronów, pod swą dyrekcyą.

Brak wzmianki w art. 11, że na publicznéj audyencyi, ma być czytany akt oskarżenia o którym mowa w art. 13, rodzi wątpliwość w wielu, czy artykuł. ten jest potrzebny, czy powinien mieć miejsce a nawet opuszczenie to, uważać chcą za sprzeczność, skutkiem czego art. 13 za nieistniejący uważają.

Że Sądy ówczasowe niemiały téj wątpliwości, przekonywają cytowane przezemnie wyroki; które są dowodem iż w tych dwóch Sądach, przez lat dwa po Dekrecie, akta oskarżeń miały miejsce. Były połączone z publiczną audyencyą i one to ją rozpoczynały. Wyroki te przechodziły Sąd Kassacyjny, jak to Dekreta tegoż Sądu przekonywają i były tam zatwierdzane. Były kommunikowane Ministrowi Sprawiedliwości dla przedstawienia obwinionych do łaski i zwracane były bez wszelkich uwag. A przyznać należy, iż czynny Minister ówczasowy Łubieński, który tak energicznie reformy wprowadzał, czuwał niewątpliwie, aby wola prawodawcy ściśle wykonywaną była i właściwy kierunek rozwojowi Sądownictwa był nadany. Nadanie mniej trafnej formy aktowi oskarżenia, było rzeczą podrzędną, tu praktyka i wtajemniczenie się w zasady akuzacyi mogły skierować właściwiéj. Treść jednak była ściśle wykouywaną i akta oskarżeń miały miejsce.

Dostrzegany brak w art. 11 wzmianki o aktach oskarżeń, niebył opuszczeniem, jak to mieć chcą niektórzy, lecz owszem był konieczném następstwem poprzednich urządzeń, a w organizacyi tej treściwie tylko, bo w artykułach 2-ch objętych. Potrzeba jedynie bacznego zastanowienia się.

Art. 11 Dekretu objaśnia, na czem polega publiczna audyencya, we wszystkich Sądach, a więc wylicza, to tylko, co jest wspólne wszystkim Instancyom. I rzeczywiście, ustne przymówienia, obrony, wnioski Prokuratora, wydanie wyroku na ustępie, były to objawy publicznéj audyencyi, wspólne wszystkim Sądom. Relacye na piśmie miały miejsce, tak w Sądach Poprawczych jak i Kryminalnych, ustne w Są-

dach Policyjnych, i to więc niebyło przywilejem jednego z Sądów, ale wszędzie miało miejsce. Niemogło zaś być, mowy tu o aktach oskarzeń, jakoby będących częścią publicznych audyencyi wszystkich Sądów, kiedy akty te, jak Informacya temczasowa Ministeryalna Najwyżéj zatwierdzona z roku 1808. w artykule 13 objaśniała, miały mieć miejsce w sprawach, zbrodni tyczących się i to, gdy tego potrzeba zachodzi.

To też przedmiot ten, jako niewspólny wszystkim Sądom, a przytem zbyt ważny, uzyskał oddzielne rozporządzenie w artykule 13 Dekretu.

Kiedy więc Dekret z 1810 roku wyraźnie zaleca, iż za prawidło Sądom karnym, mają służyć dotychczasowe prawa, a ostatniem właśnie prawem w téj mierze była Informacya Ministeryalna Najwyżéj zatwierdzona w roku 1808. nakazująca wygotowanie skarg i popieranie spraw zbrodniowych.

Kiedy Informacya ta wskazała znowu Sądom za prawidło, dotychczasowe prawa i sposób postępowania, takowe zaś oparte były na Ordynacyi temczasowéj z roku 1806 i 1807 przez Kommissyę Rządzącą wydanéj, a w pierwszéj z nich w § 5 zalecono, iż po ukończeniu inkwizycyi, gdy sprawa przywołaną zostanie, Oskarzyciel w krótkości występek winy przełoży i tym celem w myśl § 2 Instygator był ustanowiony, który i w Ordynacyi drugiej, według § 33 był utrzymany.

Kiedy wreszcie Dekret z roku 1810 w art. 13 wygotowanie aktu oskarżenia za obowiązek Prokuratora uważa i przepis ten przez Sądy ówczasowe wykonywany, dowodzi iż miał zastosowanie: wątpić więc, że przepis ten był prawem obowiązującem, niepodobna.

Jak tylko zaś wygotowanie aktu oskarżenia i popieranie sprawy było obowiązkiem Prokuratora, lub jego zastępcy, nakazanym przez wyraźny przepis prawa, takowy zaś żadne-

mi nowemi urządzeniami zmieniony niezostał, obowiązek więc ten wznowić i przywieść w działalność, powinno być zadaniem Prokuratorów, a nawet zalecenia Władzy, co do ściśłego spełniania go przez nich, byłoby bardzo pożądanem.

Celem każdéj procedury, czy to inkwizycyjnéj, czy akuzacyjnéj, jest sprawiedliwość bezwzględna. Ideę tę biorąc za zasadę wszystkich przepisów, niepodobna wytrwać w dalszéj obojętności dla Dekretu wzmiankowanego, który utrzymując wprowadzony już poprzednio akt oskarżenia, oną główną istotę postępowania akuzacyjnego, a tem samém ulepszając audyencyę naszą, pragnął dać rękojmię bliższego wykrycia światła prawdy i zasłonienia niewinności.

Przeciwni aktom oskarżeń, pragną opierać swe zdanie na Ustawie o Warszawskich Departamentach Senatu z roku 1842, gdzie w art. 23 wskazano, co wnioski Prokuratora w sobie mieścić winny, i że mają być czynione po wprowadzeniu sprawy, oraz że w art. 71 zalecono porządek audyencyi w ten sposób, aby po wysłuchaniu relacyi przez Referenta sporządzonéj i obrony za obwinionym, Prokurator czynił wnioski.

Stronnicy zasady téj, Ustawę o Senacie, jako prawo późniejsze, a tém samem uchylające wszelkie poprzednie rozporządzenia, uważają. Zdania tego podzielić niejestem w możności. Ustawa powyższa była nadaną tylko dla Najwyższéj Instancyi, gdzie porządek taki został nakazany. W postanowieniu Najwyższem z téjże daty, o sposobie zanoszenia i rozpoznawania skarg na wyroki, jakkolwiek w art. 30 jest także mowa, co wnioski Prokuratorów wszelkich Sądów obejmować powinny, lecz przepis ten zastosowany jest wyraźnie do spraw w ostatniéj Instancyi, gdziekolwiekbądź sądzonych. Niema więc w całéj Ustawie zakazu aktu oskarżenia, niema i niemoże być o nim mowy, skoro on tylko przed Sądami I-éj Instancyi ma miejsce, porządek zaś sądzenia w téj Instancyi, nieuległ żadnéj zmianie.

Twierdzenie przeciwnych aktowi oskarżenia, uważających że i dzisiejsze postępowanie (jakkolwiek tylko praktyką

w użycie weszłe) zapewnia również bezwzględną sprawiedliwość, może być zdaniem tylko systemu, zamkniętego w obu procedurach. Prawda że obwiniony ma zapewnioną sobie Obronę a Prokurator we wniosku swym, obejmuje niejako akt oskarżenia i stawia konkluzyę, co do zastosowania prawa. Ależ obronę wyrodziła skarga. Nikt niemoże być sądzony bez oskarżenia. Obrona zaś w dzisiejszym systemacie, jest niemożliwą, Obrońca bowiem niezna zasad skargi, niewie o zapatrywaniu się Prokuratora, błąka się w przypuszczeniach tak co do określenia prawnego przestępstwa jak i przepisów prawa. Sprawiedliwość wymaga, aby obwiniony wiedział przeciw czemu i jak się ma bronić. Tylko więc akt oskarżenia, dać jest w możności rękojmię przeciw pessymizmowi poglądów inkwizycyjnych. Prokurator jako stróż społecznego porządku, musi ścigać złe w imieniu dobra ogólnego. Lecz z drugiéj strony swoboda obrony, niemoże i niepowinna być ograniczaną i jéj też pozostawić trzeba możność przeciwstawienia się aktowi oskarżenia. Prokurator, który przy roli oskarzyciela musi być jednak sprawiedliwym, a zawsze loicznym, musi często w miarę obrony cofnąć się z punktami oskarzeń. Obrońca zaś, na mocy śledztwa, wysnuwa sobie pojęcie o zarzucie ciążącym obwinionego, lecz nieznając zasad na jakich oprze się Prokurator, pozbawiony jest ze swéj strony, możności odpierania takowych Praktyka przekonywa że obwiniony, tym sposobem często pozbawiony jest właściwie obrony i karany bywa z zarzucie, względem którego, Obrońca nawet nic nieprzywodził. I tak, pomijając wiele wypadków, zdarzało się, że w sprawach w Sądzie Kryminalnym Warszawskim o przestępstwo przeciw czci i wstydowi niewieściemu, Obrońca wywodząc ze śledztwa zupełną niewinność obwinionego, z podziwem dopiero słyszał że Prokurator, podzielając zapatrywanie sięjego w tym zarzucie, żądał przecież kary za czyn, który mianował zgorszeniem, do art. 715 K. K. G i P odnoszącem się, a którego Obrońca niemógł przewidywać, sądząc że ten ostatni już w treści głównego

zarzutu, mieści się. Brak stanowczego dowodu, czy dziecko na świat przyszło żywe, o zabójstwo którego obwinioną jest matka, czy Prokurator stawiać będzie obwinionej zarzut rozmysłu czy pozostawienia bez pomocy, krępuje często Obrońców i stawia w tem niepewném położeniu, że albo sami tę którą bronią, oskarżają o zarzut jakiego Prokurator nawet nieczynił albo zarzut czyniony przez Prokuratora, nieprzewidując postawienia go, bez odpowiedzi, a więc bez obrony pozostawić muszą.

To też zapobiegając temu, Dekret z roku 1810, wprowadzający oba Organy obok i naprzeciw siebie, jako dążący do prawdy bezwzględnéj, a niezmieniony żadnem urządzeniem, wskrzesić; a tém samém pisanie aktów oskarzeń za obowiązkową czynność Prokuratorów uznać, należałoby. Przyjąwszy zaś akt oskarżenia, jako akt obowiązujący, trzebaby stanowczo wskazać, w jakich sprawach i pod powagą którego Sądu ma być sporządzony. I w téj mierze bliższe zastanowienie się, niepozostawi nam żadnéj wątpliwości.

Art. 13. Dekretu z roku 1810 niewskazuje w jakich sprawach, wygotowanie aktu oskarżenia ma mieć miejsce, lecz objaśnia, że prawa dotychczasowe, mają służyć za prawidło Sądom Karnym. Prawem dotychczasowem przed Dekretem, była Informacya Ministeryalna Najwyżéj zatwierdzona z roku 1808, a w niej właściwie zalecanem było wygotowanie skargi w sprawach o zbrodnie toczących się, a więc sądzonych przez Sądy Kryminalne. Dzisiejsze prawo rozróżnia przestępstwa zagrożone karą główną i karami łagodniejszemi, a z tych pierwsze wymagają koniecznie w myśl artykułu 53 Ustawy Przechodniéj, formalnéj obrony. Procedura Pruska znała więcéj rozróżnień, i tak przy zakończeniu śledztwa, rozróżniała karę 3 lat robót (419) i 10 lat robót (420); przy prawach obrony rozróżniała karę 10 lat robót (436); przy wydaniu wyroków rozróżniała 3 lata robót (480) i 10 lat (482).

Procedura Cesarstwa, zastosowana do takiegoż samego podziału kar jak u nas, wymaga aktu oskarżenia do wszelkich

przestępstw, pociągających utratę praw w art. 46 lub 54 Kod. Kar· wyszczególnionych. Że jednak u nas pod względem proceduralnym, rozróżniane są tylko przestępstwa zagrożone karą główną i poprawczą i pierwsze z nich tylko wymagają sporządzenia obrony, do nich więc jako najważniejszych, sporządzanie aktu oskarżenia ograniczyć wypadałoby. A że sprawy te, sądzone są w I-éj Instancyi przez Sądy Kryminalne, pod powagą więc Sądów tych, akta oskarżeń winny być sporządzane.

Co do Sądów wyższych t. j. Appellacyjnego i Senatu, gdzie sprawa już na zasadzie oskarżenia, w wyroku Sądu Kryminalnego zawartego, przychodzi pod rozpoznanie, kwestya aktu oskarżenia nieistnieje, ten bowiem z istoty swej, przeznaczony jest do wyroku pierwszej instancyi Co się tyczy treści aktu oskarżenia, to odpowiadać ta musi przeznaczeniu. Musi więc być tu wszystko, co na zasadzie akt śledczych, do wystąpienia z oskarżeniem posłużyć może, a zatem, opis czynu, miejsca i czasu, przedstawienie i ocenienie dowodów, określenie prawne przestępstwa, z poglądem na okoliczności łagodzące lub obostrzające karogodność: tak, aby obwiniony korzystając z ustnego przymówienia, lub też Obrońca jego, miał punkt wyjścia dla zbijania okoliczności tyczących się już czynu, już też stosowania prawa, akt bowiem oskarżenia służy zawsze za postawę tak obrony jak i wyroku. Ale akt oskarżenia może, być tylko tam sporządzony, gdzie jest zasada do oskarżenia, gdzie czyn ma cechy przestępstwa i gdzie są dostateczne dowody lub przynajmniej poszlaki. Gdzie tych niema, niepodobna sporządzać aktu oskarżenia. Gdyby znowu aktu oskarżenia nieuważać za punkt wyjścia przy wyroku, Sąd wyrokujący, mógłby przy sądzeniu, akt ten pominąć, uznać naprzykład inne przestępstwo lub nawet cięższe, aniżeli akt normował. Wtedy akt oskarżenia niemiałby swego istotnego znaczenia: zdania Prokuratora i Obrońcy, byłyby błędnym sporem bez podstawy, a wyrok taki byłby dowodem niejako: że akt oskarżenia i obrona były zbyteczne. Takie

wypadki rujnowałyby zasadę akuzacyjną. To też zapobiegając temu, Informacya Ministeryalna z r. 1808 w § 13 objaśnia, że wygotowanie aktu oskarżenia ma mieć miejsce tam gdzie potrzeba zachodzi, a i Dekret z 1810 r. toż samo powtarza, mówiąc,, gdzie tego potrzeba uznaną będzie.“ Jeśli bowiem zarzut nienosi na sobie cechy przestępstwa, lub też gdzie niema dowodów ani poszlak, tam właśnie niazachodzi potrzeba aktu oskarżenia i wprost Sąd na wniosek Prokuratora, akta zreponować jest w możności. Prokurator mając sobie w myśl art. 13 Dekretu z 1810 roku. pozostawione swemu uznaniu wygotowanie aktu i popieranie sprawy, może i zaniechać tego, jeśli za właściwe uważa. Co się tyczy tego, aby akt oskarżenia służył zawsze za zasadę do wyjścia i przy wyroku, to sądzę iż niemoże być inaczéj, a to skutkiem tego, iż Sąd Kryminalny jeszcze przed wyrokiem co, do właściwości instancyi wyrzekając, już stanowczo zarzut obwinionego ciążący określa. Sąd śledczy, jak u nas zwykle Sąd Poprawczy, po wyprowadzonem śledztwie, z uwagi na grożącą obwinionemu karę główną, przesyłając akta sprawy Sądowi Kryminalnemu, wydaje decyzyę i w niéj rozbiera zarzuty, cytuje przepisy prawa, oraz karę grożącą. Sąd Kryminalny przedewszystkiem znowu jest w obowiązku rozpoznawać czyli śledztwo jest wyczerpane i w razie niedojrzałości, dopełnić takowe zaleca. Jeżeli zaś już do instrukcyi nic niepozostaje, wówczas rozbiera zasadność decyzyi Sądu Poprawczego, a uznając się za właściwy do sądzenia, jest w obowiązku uzasadnić to, a więc zacytować przepis prawa, do którego zarzut obwinionego ciążący odnosi. Decyzya taka ekonomicznie wydana, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, będzie dla tegoż Prokuratora obowiązującą, chociażby niebyła zgodną z wnioskiem, jeśli ten z mocy służącego mu prawa, niezaappellował jej. Niemogę przypuszczać, jak zdarzyło mi się słyszeć, że Sąd po wydanéj podobnéj decyzyi i po wygotowanym na zasadzie jéj akcie oskarżenia i obronie, zmienić może swe przekonanie i przestępstwo ciążące obwinionego, uznać za inne,

byłoby to wątpić o poważnem, z ścisłą znajomością tak przedmiotu jak i prawa udzieloném zdaniu Sędziego. Tym, którzy utrzymują iż Sędziowie wydający decyzyę powyższą, od sądzenia sprawy wstrzymać się powinni, objawili bowiem zdanie już w pewnym oznaczonym kierunku, uważam się w obowiązku odpowiedzieć, że uznanie się za Sąd właściwy do rozpoznania sprawy, jest czynnością instrukcyjną, dopełniającą że tak powiem śledztwo, nieobjawiają oni zdania wcale w saméj sprawie. Przyjmując podobne zapatrywanie się, to komplet zalecający dopełnienie śledztwa, byłby również w tem położeniu, a jednak nigdy nawet kwestya ta podniesioną niebyła.

Wprawdzie tym sposobem zdawać się może, iż Sąd ma właściwie w takim razie funkcyę oskarżenia i Prokurator jest tylko wykonawcą decyzyi téj. Lecz niezapominajmy, że decyzya ta jest wydaną po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, on więc i tu początkował i ma prawo appellacyi w poparciu zdania swego. Wszakże Izby oskarżeń (Chambres du conseil de la Cour Imperial) rozstrzygają spory śledcze, często hamują Prokuratora lub Sędziego śledczego. Przeciw nim wprawdzie występuje nauka i odrzucają je nowe prawa. My jednak niezapominajmy, że nasz system akuzacyjny jest w granicach procedur Pruskiéj i Austryackiéj i ogranicza się tylko na ulepszonéj audyencyi, pamiętajmy że Dekret z 1810 roku, jest granicą, za którą samowolnie przechodzić nam niewolno. Akt oskarżenia więc, jak to przedstawiłem, będzie miał miejsce tam, gdzie kara główna jest przewidywana. Gdzie wyrzeczenie podobnéj kary może mieć miejsce, już w myśl art. 52 Ustawy przechodniéj, zwykle obwiniony odpowiada z domu badań, tém samém akta oskarzeń będą miały tylko miejsce w sprawach osób aresztowanych. Jeśli bowiem kara niejest przewidywaną i akt oskarżenia byłby zbyteczny, a sama sprawa zreponowaną zostanie. Lecz nasuwa się wątpliwość, jak akt oskarżenia podać do wiadomości

temu, który pozostaje w domu badań takim, gdzie w miejscu niema Sądu Kryminalnego: wówczas obwiniony nieobecny na audyencyi, niemiałby sobie aktu oskarżenia przedstawionego, ani też co do takowego, niemógłby być przypytanym przez Prezydującego. Ponieważ obwiniony nigdy niemoże być zdany na łaskę Obrońcy, w takim razie uważam, że akt oskarżenia powinien mu być przesłany i przedstawiony przez Referenta, a odpowiedź na takowy, protokólarnie spisać należy. Co do aresztowanych miejscowych, wypadek podobny zachodzić niemoże, będzie bowiem przywołany na audyencyę, tam usłyszy akt oskarżenia i co do takowego przez Prezydującego przypytanym zostanie. To też w zakresie Procedur obowiązujących i Dekretu wzmiankowanego, jak również powoływanych Informacyi Ministeryalnych i § 5 Ordynacyi z roku 1806, na audyencyi publicznéj naprzód winien być odczytany akt oskarżenia, a dopiero jak to § 11 Dekretu mieć chce, odczytaną zostanie relacya, daléj miejsce mieć będzie ustne przymówienie, poczem nastąpi obrona, w której Obrońca znając zasady oskarżenia, takowe bowiem ze sprawą kommunikowane mu być winny, będzie w możności odpierać oskarżenie. W końcu Prokurator, ograniczając się tylko na dodatkowym rozbiorze okoliczności, przytoczonych przez obwinionego i Obrońcę, wniosek o wymiar kary uczyni. Już potem, odpowiedź Obrońcy niemoże i niepowinna mieć miejsca. Coraz kształcący się system akuzacyjny, nieprzypuszcza, wprawdzie a nawet zabrania myśleć o oskarżeniu, bez łącznéj myśli o obronie. Lecz u nas, w wniosku swym, kończącym audyencyę, Prokurator, nieprzedstawia żadnych nowych i nieznanych okoliczności, któreby wyjaśnień strony przeciwnéj wymagały. Odpowiadając jedynie na obronę i z zasad jakie przedstawiał już w akcie oskarżenia, domaga się tylko kary i takową określa, Dekret z roku 1810 mieć chce, aby głos ostatni na publicznéj audyencyi był Prokuratora, co utrzymała i Organizacya Senatu w art. 182. Replika więc obwinionego i Obrońcy, w duchu obowiązujących przepisów, nie-

może mieć miejsca i po wniosku Prokuratora, jak to tenże Dekret mieć chce, wyrok tylko wydanym być powinien.

Streszczając więc cały mój niniejszy pogląd, na akta oskarżeń, o których mowa w Dekrecie z 1810 roku, uważam.

1. Że Dekret ten jako żadném późniejszem prawem niezmieniony, ma siłę obowiązującą.

2. Że następstwem tego jest: iż akta oskarżeń w art. 13 tegóż Dekretu zalecone, winny być sporządzane przez Prokuratorów.

3. Że w duchu tegoż Dekretu, wzmiankowane akty oskarżeń, przy względzie na obowiązujące przepisy prawa, winny być sporządzone we wszystkich sprawach, pod wyrok w I-éj Instancyi przychodzących, gdzie przestępstwo zagrożone jest karą główną, i te wraz z śledztwem, kommunikować należy Obrońcy.— wreszcie:

4. Że audyencyę publiczną, akt oskarżenia rozpoczynać, a wnioski Prokuratora pod względem zastosowania prawa, zakończać powinny.

Adam Kosmowski.

O KONIECZNÉJ OBRONIE

w Prawie Karnem.

przez

STANISŁAWA JASZOWSKIEGO.

(*dalszy ciąg*)

II. *Konieczna obrona czci.*

Zwróćmy się teraz z kolei do koniecznej obrony, o ile je przedmiotem jest obrona czci. Losy koniecznej obrony czci, ściśle zawsze były związane z losami koniecznej obrony majątku,, podzielały zawsze jednakowe koleje, a to dziwne zestawienie jak powiada Geyer [1]), opiera się na pewnym niesłusznym psychologicznym pozorze. Ze względu więc na to, że rozmaite poglądy odnośnie do koniecznej obrony czci i majątku, z jednej zawsze wychodziły zasady, odpowiedniejszem byłoby może traktowanie tych przedmiotów łącznie, tak jak to czyni Levita, i jeżeli pewien wzgląd jasności i metody samej, wymaga rozłącznego rozważenia tych dwóch materyj, to zato często odsyłać się będziemy zmuszeni do tego, co już powiedzieliśmy poprzednio.

---

1) Geyer § 4 Uwaga II, 2.

Spojrzyjmy na przeszłość koniecznej obrony czci. W źródłach Rzymskich, nieznajdujemy żadnej wyraźnej wskazówki co do tego, czy konieczna obrona dozwoloną była przeciwko czystym napadom na cześć, a zatem przeciwko słownym i symbolicznym obelgom [1]. Niepodlega żadnej wątpliwości, że słowne lub symboliczne odparcie zniewagi, dozwolonem było [2], ale o czynnej obronie w prawie Rzymskiem, niema mowy wyraźnie. Luden i tu także przeprowadza swój pogląd, zaprzecza on wszelkiej koniecznej obronie czci [3] i powiada, że nie można dowieść, aby prawo Rzymskie dozwalało koniecznej obrony przeciwko obrażeniom czci, które niesą czynnemi obelgami.

Już z samego jednak wyrazu injuria wypływa, że obrona czci w prawie Rzymskiem, była przedmiotem koniecznej obrony [4]: napady na cześć samą, symboliczne lub słowne obelgi, podpadają pod Rzymskie pojęcie injuria, nawet w ciaśniejszem znaczeniu przyjętej [5].

Włoscy uczeni, niedozwalali czynnej obrony przeciwko słownym lub symbolicznym obelgom, ale dopuszczali tylko odwzajemnienia się przez inne takież same obelgi. To odwzajemnienie się jednak, przez dawnych praktyków uważane było nie ze stanowiska właściwej obrony, ale raczej ze stanowiska kompensaty [6] lub słusznego odwetu. Ze stanowiska kompensaty uważa je Jacobus de Bellovisu [7]: wychodzi on bowiem z poglądu, że już podług prawa Rzymskiego, równe, wzajemnie pomiędzy dwoma osobami dokonane przestępstwa, w zasadzie

---

1) Levita 37, Seegcr 299.

2) jak np. słowo mentiris w przypadku L. 25 D. de procur III 3.

3) Luden Abhandl. 490, 491.

4) Cicero de cur II, 53, de offic. I, 7.

5) Köstlin Die Ehrenverletzung w Zeitschr. f. d. Recht XV, 155 Rein das Cr. R. der Römer str. 354. Seeger 302, Levita 37, Geyer 63.

6) Seeger 408.

7) Jacobus de Bellovisu lib. 1 cap. 3 de injur nr. 21 22.

znosiły możność publicznej kary [1]). Tylko tak zwane delicta notoria stanowiły tu wyjątek. Pogląd ten przeszedł ze średniowiecznej nauki i do Papieskiego reskryptu [2]). Z tego stanowiska więc, bezkarne było słowne odparcie obelgi słownej, jakkolwiek by ono nie zaraz nastąpiło. Na słusznym odwecie, wywołanymprzez doznaną obelgę, opierali bezkarność natychmiastowego słownego odparcia: Angelus Avelinus i Augustinus Ariminensis [3]). To odpowiadało zupełnie ich ogólnemu poglądowi, że miara koniecznej obrony, że to, co oni nazywali moderamen inculpatae tutelae, polega na równej sile i niebezpieczności napadu i obrony, a zatem napad słowny usprawiedliwia słowną obronę. Augustinus używa tu wprawdzie wyrazu defendere, ale przez to niechce on oznaczyć miary tego, co jest niezbędném do obrony, nie samą tylko konieczną obronę określa, bo dalej używa on słowa ulcisci, vindicare [4]). Przeciwnie Seyssellus [5]), Bossius [6]) Clarus [7]), Farinacius [8]), chcą ograniczyć bezkarność tego odparcia, do właściwej obrony [9]).

Dalej zaszli Harprecht [10]), Berlich [11]) i Carpzov, [12]), którzy tę naukę Włoską na grunt Niemiecki przenieśli. Podciągają oni bowiem pod ten pogląd powyższy i te przypadki, w których już nie o obronę, ale o przywrócenie czci chodzi. W tym zakresie, bezkarność słownego odparcia, o ile ono in

---

[1]) Odofredus ad c. 1 C. VIII, 4 nr. 9. Gaudinus Tit. de defens a reo faciend nr. 6, 7.

[2]) Cap. 7 X de adulter V. 16.

[3]) Rubr. Verba injuriosa nr. 10.

[4]) Rubr. Et dictus Titius se defendendo nr. 20.

[5]) Seyssellus ad L. 3 D. de J. et J. I. 1 nr. 70.

[6]) Bossius nr. 86, 87.

[7]) Clarus § Homicidium nr. 26.

[8]) Farinacius qu. 105, nr. 306, 333 qu. 125 nr. 96, 97.

[9]) Seeger 410.

[10]) Harprecht ad § 12 I. de injur. IV 4 nr. 90.

[11]) Berlich Conclusio 64.

[12]) Carpzov. qu. 97 nr, 22.

continenti następowało, była prawie powszechnie uznana w XVII i XVIII w, do czego przyczyniły się owe dwa powyższe poglądy co do kompensaty i co do odwetu [1].

W nowszej uauce widzimy tu wielką rozmaitość poglądów. Jeżeli w zakresie koniecznej obrony, cześć znalazła wielu przeciwników, to z drugiej strony znalazła ona i wielu obrońców, którzy ze słusznej wychodząc zasady, chcą dla niej wywindykować równe miejsce w obec praw, do obrony których konieczna obrona przysługuje. W rozmaitości poglądów przeciwnych koniecznej obronie czci, możemy wyróżnić znów te dwa kierunki główne, które zaznaczyliśmy przy koniecznej obronie własności t. j. kierunek, który samej zasadzie koniecznej obronie czci zaprzecza i kierunek, który zasadę jej przyznając, chce ą tylko ograniczyć, zakreślić jej ciaśniejsze jak koniecznej obronie w ogóle granice. A więc.

a) *Kierunek który przeczy samej zasadzie koniecznej obrony czci.*

Luden znów rozwija tu swój pogląd [2]). Powiada on, że obrażenia czci, o ile one niesą zarazem obrażeniami osobistej nietykalności, zupełnie wynagrodzone być mogą, cześć bowiem wewnętrzna obrażoną być niemoże, cześć zaś zewnętrzna, która polega na poważaniu, i uznaniu, jakich człowiek może od swoich bliźnich wymagać, może być wprawdzie obrażoną przez czynność sprzeciwiającą się temu poważaniu, temu uznaniu, ale ponieważ co do niej, obrażenie to polega na pewnem zaprzeczeniu, a zatem względem tego obrażenia, zupełne wynagrodzenie nastąpi, gdy publicznie uznanem będzie, że to zaprzeczenie bez zasady nastąpiło. Ponieważ całe rozumowanie Ludena, opiera się na owym abstrakcyjnym podziale dóbr i praw człowieka na wynagradzalne i niewynagradzalne, na idei wynagradzalności

[1]) Seeger 411.
[2]) Luden Abhandl. II, 481, Handbuch I, 293.

in abstracto, to wszystko więc co przeciwko zasadzie samej tej wynagradzalności powiedzieliśmy tam, gdzie mówiliśmy o koniecznej obronie majątku, i tu także się odnosi.

Henke [1]) opiera się także na tym podziale z czasów prawa natury pochodzącym, ale nieidzie tak daleko, jak Luden. Stawia on pewne odróżnienie, odnośnie do tej abstrakcyjnej wynagradzalności czci, odróżnia mianowicie cześć stanu lub rangi i powiada: że ponieważ ona przez publiczny wyrok, przez publiczne uznanie władzy państwowej uzasadnioną została, a zatem przez tę ostatnią także zupełnie przywróconą być może. Do obrony zaś wszystkich innych rodzajów czci, jako polegających na swobodnem tylko uznaniu, niezależnem od jakiegokolwiek bądź aktu władzy państwowej, prawo koniecznej obrony przysługiwać musi [2]).

b) *Kierunek, który przyznaje konieczną obronę czci w zasadzie, ale ogranicza ją do pewnych tylko stanów.*

I tak Böhmer [2]) wiąże konieczną obroną czci, tylko do obrony splendoris natalium i militaris praefecturae. Quistorp [3]) dozwala tej koniecznej obrony tylko: ludziom wysokiego stanu, wysokiego urodzenia i wojskowym wyższych stopni. Szczególniej jednak dowolnym i bezzasadnym jest pogląd Grattenauera [4]). Powiada on: Książętom, Hrabiom Baronom i Szlachcie, wykonanie prawa koniecznej obrony przeciwko słownym obelgom, dozwolonem być winno; wykonanie tego prawa podług rozsądnego i subjektywnie usprawiedliwionego zdania każdego szlachetnie urodzonego, może się posunąć aż do czynnego wystąpienia, ale nigdy do zabicia tego, który słowne czyni obelgi. W tym samym zakresie konieczna obrona do-

---

1) Henke, Handbuch I, 214.
2) Geyer § 4 Uw. II, 2. Levita 208 Note 45.
3) Böhmer Medit. ad. art. 140 § 11.
4) Quistorp § 242.
5) Grattenauer str. 97

zwolona być musi wojskowym wyższego stopnia, jakoteż wszystkim tym osobom, które dyplomatyczny noszą charakter, ponieważ pierwsi są reprezentantami świat opanowującej siły, drudzy zaś światem rządzącej intelligencyi. W mniejszym stopniu, prawo koniecznej obrony czci przyznanem być musi innym organom państwowym, jakoto: Urzędnikom kryminalnym, policyjnym i finansowym.

Ze względu jednak, że od wojskowych i od osób z dyplomatycznym charakterem, zewnętrzne i wewnętrzne bezpieczeństwo zależy; że zaś od Urzędników kryminalnych, policyjnych i finasowych zależy, utrzymanie stanu prawnego pomiędzy obywatelami, a zatem, że od nich i możliwość samoistnego, swobodnego rozwoju w państwie zawisła, wszystkim tym pięciu organom, we względzie koniecznej obrony czci, stanowczo należy przyznać pierwszeństwo przed Urzędnikami oświecenia narodowego i sądowo-cywilnemi, którzy tylko naukę i światło krzewią, albo wyrównywają spory prywatne. Tym ostatnim jako też i Duchownym, konieczna obrona czci niejest dozwoloną, a mianowicie Urzędnikom cywilno-sądowym dlatego, ponieważ oni w swoich wyrokach, treścią prawa krajowego są związani i żadnych dalszych pretensyi rościć niemogą. Wszystkim zresztą innym obywatelom, konieczna obrona czci dozwolona niejest: kupcy, nawet najbogatsi, nieczynią tu żadnego wyjątku, bo czcią ich, jest ich kredyt, dopóty mają cześć, dopóki mają pieniądze, mogą zatem bez niebezpieczeństwa utraty czci lub dobrego imienia, znieść obelżywe wyrazy, a gdy do niższych klass należą, to i uderzenie w policzek lub szczutka w nos znieść mogą. Obrona więc czci, którą przedsiębierze obywatel, jest przekroczeniem, które nosi charakter retorsyi i które co najwyżej karą łagodniejszą od zwyczajnej, za dokonane w obronie czci przestępstwo, karanem być musi, i to wtedy tylko, gdy ten, kto to przekroczenie popełnił, niejest chłopem ani żydem [1]),

---

[1]) Levita 205 Nota 43.

Ten pogląd zdaje mi się, niewymaga odparcia.

Van der Maesen wychodzi tu już zupełnie z zakresu prawnego, odwołując się do zasad Ewangelii [2]). Gmelin [3]) znów powiada, że napad na cześć, nieupoważnia do koniecznej obrony: w wyjątkowych tylko przypadkach, może on uwolnić od kary śmierci, ale nigdy niemoże zupełnej bezkarności spowodować.

Uważamy konieczną obronę, jako obronę prawa przeciwko bezprawiu, uznajemy cześć jako prawo osobiste każdego człowieka: na tych dwóch więc zasadach możemy oprzeć zdanie, do którego już logiczna konieczność prowadzi, że konieczną obronę o tyle, o ile ona w obronie czci następuje, do ogólnych odnieść należy zasad. Zdanie to tak jasne i proste, które wielu z poważnych zewsząd prawników wypowiada [4]), napotyka jednak liczne przeciwko sobie głosy [5]).

Cały spór, który na tem polu się toczy, głównie odnosi się do koniecznej obrony przeciwko słownym i symbolicznym zaobelgom, ponieważ one tylko sam napad na cześć wyłącznie zawierają. Starajmy się bliżej poznać zarzuty, któremi walczą ci prawnicy. Zaprzeczają oni koniecznej obronie przeciwko

---

1) Van der Maesen str. 22: hic autem non solum non contemnent, sed maxime laudabunt, et vero honore dignum judicabunt, qui patientem ejusmodi injurias contumnem se praeberet (de vita 207).

2) Gmelin. Grunds. der Gesetze über Verbrechen und Strafen § 71 Patrz. Levita 207 note. 44.

3) jak Bauer § 51 str.83 nota c i str. 84 Henke Handb. I, 244 Grävell A. d. C. R. III, 291, Heffter, Schaftrath. Theorie des Thatbestandes § 257. Abegg. 170, Berner A. d. C. R. 1848, 575, Lehrb. str. 137. Levita 182, Hälschner 260, Wessely 82, 83, Prof, Budziński 117, Köstlin N. R. 718, do 720, Geyer 4 II, 2.

4) Feuerbach § 38 Nota 3, Grollman Grunds. § 25, Klein w Uwagach do Grunds § 242. Tittmann I § 164 Mittermaier do Feuerb. uw. II do § 38 Morstadt do Feuerb. nota c, do § 38 str. 64, Luden Abh. II, 485 Hdb. I 299, Jarcke 1, 149, Maresoll 89, Hye, 200 Gawarecki 20, Chauveau et Hélie IV, 175, Trébutien I, § III.

słownym i symbolicznym obelgom i twierdzenie to swoje opierają na dwóch podstawach, a mianowicie: raz, że przeciwko tym obelgom, konieczna obrona niejest nawet praktycznie możliwą [1]) i powtóre, ponieważ ona prawdziłaby łatwo do przekroczenia miary prawnej koniecznej obrony [2]).

O tyle, o ile napady na cześć wychodzą z zakresu słownych i symbolicznych obelg i przechodzą w dziedzinę obelg czynnych, o tyle one stanowią zarazem napad na osobę samą, na wolność osobistą i podchodzą pod tę kategoryę [3]). Co do dozwolenia zatem koniecznej obrony przeciwko obelgom czynnym, niema żadnej wątyliwości, podobnie w nauce jak i w prawodawstwach. Również i co do napadów na czystość, na niewinność [4]).

Starajmy się więc rozważyć te dwie powyższe zasady, na których opierając się, autorowie ci, wyłączają obronę przeciwko słownym i symbolicznym obelgom. Powiadają oni, że przeciwko obelgom tym, konieczna obrona niejest nawet praktycznie możliwą, ponieważ one, skoro tylko przejdą w sferę zewnętrznego przejawienia, są już dokonane, a zatem i odparcie ich, przeszkodzenie im, niejest możliwem, bo konieczna obrona niesłuży już przeciwko napadowi dokonanemu [5]). I tu więc zdaje mi się, działa to pewne pomięszanie dwóch różnych momentów t, j. momentu dokonania przestępstwa i dokonania napadu. Wypadki takie, w których obelga słowna lub symboliczna, w chwili swego przejścia w sferę zewnętrznego przejawienia, jest już dokonaną, i w których ta chwila dokonanej obelgi, decyduje zarazem o ukończeniu napadu, zdarzyć się mogą, ale tam, gdzie się one zdarzają, niekoniecznie w takiej

---

[1]) Grolman § 25, Jarcke I, 149, Luden Ab. II, 485. Hdb. 299, Marezoll 89, Hye 200 pko. Jenull II, 248 note *f* i *g*.

[2]) Hye 202.

[3]) Wessely 80, 81, Hye 202 Uwaga 4, Geyer § 4 Uw. II.

[4]) Ortolan I, 169.

[5]) Luden Ab. II, 485, Handb. I, 299, Jarcke I, 149, Hye 200, Marezoll 89.

formie przedstawić się muszą, a tego, co jest prostą możliwością, niemożna stawiać jako regułę ogólną. Tam gdzie taki wypadek nastąpi, gdzie dokonanie obelgi rozstrzyga zarazem i o ukończeniu napadu, tam prawo koniecznej obrony przysługiwać niemoże. Co do tego, kierunek ten ma najzupełniejszą słuszność, ale nie dla tego, że ten bezprawny napad na cześć samą był skierowany, ale dla tego, że po dokonaniu napadu, nieistnieje już ten warunek teraźniejszości, którym wykonanie prawa koniecznej obrony, jest zawarunkowane. Niema więc tu żadnej podstawy do tworzenia osobnych i szczególnych zasad, rozstrzyga bowiem o tem, ogólny warunek teraźniejszości napadu. Jeżeli więc z jednej strony, zdaje mi się, potrzeba zaprzeczyć dążeniu tego poglądu, ze względu braku potrzeby tworzenia pewnej szczególnéj granicy co do koniecznej obrony czci tam, gdzie ta granica nic więcej niema wyrazić jak tylko to, co już na mocy ogólnych wymagamy zasad: to zdaje mi się tem bardziej jeszcze potrzebować zaprzeczenia to, co ten kierunek, biorąc część wypadków, jakie w koniecznej obronie czci nastąpić mogą, za całość tych objawów, jako ogólną stawia regułę, że ponieważ słowne i symboliczne obelgi, gdy tylko przejdą w sferę zewnętrznego urzeczywistnienia, zupełnie są już dokonane, a zatem na podstawie warunku teraźniejszości napadu, konieczna obrona przeciwko napadom na cześć samą, zupełnie istnieć niemoże. Czyż dokonanie słownej lub symbolicznej obelgi, zawsze przedstawia się jako dokonanie napadu, jak np. obelżywa mowa, znieważające opowiadanie i t. d., czyż tu to zewnętrzne przejawienie się słownej obelgi, nieprzedstawia się jako trwające, nieposiada przymiotu trwania, szczególniej zwłaszcza przy obeldze symbolicznej jak np. wystawieniu obelżywego wizerunku i t. d. [1]). Jeżeli więc ze względu na warunek teraźniejszości napadu, wyłączymy konieczną obronę przeciwko temu, co już przeszło, to jednak niemożemy jej odmówić przeciwko temu, co dopiero następuje.

---

1) Wessely 82, prof. Budziński 117.

To samo może mieć miejsce tak w obelgach słownych i symbolicznych, jak i w obelgach czynnych, jak i w każdém innném obrażeniu prawa: niema żadnéj przyczyny do tworzenia z obelg słownych i symbolicznych, wyjątku od ogólnych zasad. Zresztą zdaje mi się, że już w saméj zasadzie możemy przypuścić możliwość konieczněj obrony przeciwko tym obelgom, dopiero powstającym, bo zamiar znieważenia, nieraz po zewnętrznych poznać można oznakach. Kierunek ten powiada, że praktycznie rzeczy biorąc, możliwości wykonania koniecznéj obrony, przeciwko słownym i symbolicznym obelgom, przy istnieniu warunku teraźniejszości napadu, być niemoże. Słusznie na to odpowiada Berner [2]), że niepotrzeba być genjuszem, aby przedstawić sobie napady tego rodzaju. Zamknięcie drzwi, zamknięcie okiennicy, dla uniknięcia słów obelżywych, oto są wypadki koniecznéj obrony czci [3]). Można sobie wyobrazić wypadki, w których dalszemu ciągowi, lub nawet dokonaniu obelgi, przez natychmiastowe gwałtowne odparcie, a więc przez wykonanie koniecznéj obrony, przeszkodzić można. Możliwém jest nieraz poznanie zamiaru znieważenia po zewnętrznych oznakach, które są zrozumiałe dla tego, komu to znieważenie zagraża, a które są niezrozumiałe dla innych: czyż więc tu konieczna obrona, przeciwko obeldze powstającéj dopiero, jest niemożliwą, czyż ona w tym przypadku istnieć niemoże [4])? Morstadt [5]) też szuka podparcia tego twierdzenia w innych jeszcze zasadach, a mianowicie w tem, że cześć polega na mniemaniu drugich ludzi. Ztąd powiada on, przy koniecznéj obronie czci, widocznie występuje ten dyllemmat: albo obelga ta oddziałała już na mniemanie trzecich osób o mnie, a ztąd moja obrona

---

[1]) Berner A. d. C. R. N. F. 1848, str. 575.

[2]) Heffter § 43, Nota 4. Levita 182, 183.

[3]) Heffter § 43, Nota 4, Wessely 82, Levita 182, prof. Budzióski 117.

[4]) Morstadt do Feuerb. nota C. do § 38 str. 64.

niebyłaby już obroną, ale zemstą, albo ona nieoddziałała jeszcze n nie, a wówczas kij nie jest żadnym środkiem uprzedzenia tego oddziałania.

Słusznie o tym całym poglądzie powiada Heffter, że on jest tylko pozostałością chwiejnych i niepewnych teoryj, które, niegdyś panowały i dotąd istnieją wbrew potrzebom czasu i wszelkim prawnym zasadom.

Hye [1]) jako drugą przyczynę, dla której on odmawia konieczněj obronie czci, istnienia, przytacza to, że dozwolenie jéj prowadziłoby bardzo łatwo do przekroczeń i nadużyć. Ale czyż ten sam wzgląd obawy przekroczenia miary prawněj koniecznéj obrony, nieistnieje i gdzieindziej także, czyż to przekroczenie tylko przy konieczněj obronie czci, może mieć miejsce? Zresztą zdaje mi się, że ten wzgląd traci zupełnie swoje znaczenie tam, gdzie prawo, przekroczenie, koniecznéj obrony karze, gdzie ono je pewną karą zagraża.

Oto tyle, co powiedzieć można przeciwko podstawom samym, na których opierając się pisarze ci, pragną wyłączyć konieczną obronę czci, przeciwko słownym i symbolicznym obelgom. Spojrzyjmy teraz na to, jak ta kwestya jest rozwiązywana przez rozmaite prawodawstwa.

Kodex Francuski [2]), Austryacki § 2, lit. g, Bawarski (129), Oldemburski (104), Saski (91), nowe prawo Bawarskie 72, Kodex K. G. i P. zupełnie o téj kwestyi milczą. W motywach kodexu Bawarskiego, obelgi słowne są wyłączone wyraźnie [3]).

Przeciwnie Kodex Würtemberski 102, Heski 46, Brunświcki 166, X. Nassau 43, Badeński 84, dozwalają koniecznéj obrony czci, ale tylko tak dalece, o ile z napadem na cześć, wiąże się

---

[1]) Hye, str. 200.

[2]) Locré Vol. XXX, str. 378, Trébutien I. § III (IV, 175 Chauveau et Hélie).

[3]) Prof. Budziński 119.

zarazem za napad na osobę samą, a zatem nie przeciwko słownym i symbolicznym obelgom [1]).

Tylko kodex Hanowerski (art. 78) mówi w ogóle o bezprawnych napadach na cześć. Kodex Pruski, w art. 41 również ogólnie tu się wyraża. Praktyka jednak, jak świadczy Oppenhof [2]), przez wymaganie cielesnego, materyalnego działania w napadzie, wyłącza tém samém konieczną obronę przeciwko słownym i symbolicznym obelgom [3])

III. *Konieczna obrona innych osób.*

W materyi téj, spotykamy znów wszystkie te poglądy, które już poprzednio w rozdziale o uzasadnieniu prawa koniecznéj obrony przedstawić się starałem. Występują tu znów te dwa zasadnicze zdania: jedno uważające konieczną obronę za prawo i drugie pojmujące czynnosć w koniecznéj obronie dokonaną za bezprawną i wyłączającą tylko jéj poczytanie; wreszcie pogląd Geyera, który nie prawność, ale bezkarność aktów koniecznéj obrony, odnosi do ogólnéj idei odwetu, idei kompensaty. Całą więc tę kwestyą obecnie pomijamy, odwołując się do tego, co powiedzieliśmy poprzednio. Przyznaliśmy istnienie pewnego prawa koniecznéj obronie, prawo to przedstawiliśmy, jako prawo obrony prawa przeciwko bezprawiu i w poszukiwaniu jego uzasadnienia, zwróciliśmy się do rzeczywistości tego samego prawa, w obronie którego, to prawo koniecznéj obrony następuje. Tym sposobem pozyskaliśmy pewne przedmiotowe podstawy dla prawa koniecznéj obrony: istnieje ono objektywnie, a nie tylko subjektywnie; istnieje

---

[1]) Budziński 119.

[2]) Oppenhof 80, Nota 3, Goldammer Comm. I, 417,—innego zdania są: Temme 216, Beseler III. § 88.

Heffter Lehrb. § 43, Köstlin Sys. 83, Levita 233, Hye 200, Geyer 159, Wessely 80, Note 2.

przedmiotowo, a nie tylko dla samego napadniętego. Jako warunki konkretnego istnienia tego prawa, postawiliśmy bezprawny i teraźniejszy napad, pewne prawo zagrożone i warunek konieczności, jako warunek nieistnienia innych środków uniknięcia niebezpieczeństwa, wynikającego z tego napadu: wszystkie te warunki są przedmiotowe, objektywne: tam gdzie one istnieją, prawo kouiecznéj obrony powstaje, a zatém to prawo ma także przedmiotową podstawę. Subjektywność więc tego, który kouieczną obronę wykonywa, odnośnie do saméj zasady prawa koniecznéj obrony, jest rzeczą zewnętrzną, od jego natury niezależną. Geyer powiada tutaj [1]): ten kto bezprawnie napada, wywołuje Nemesis i obojętném jest przytém, kto jéj rolę wypełni. Niema więc żadnéj przyczyny do wyłączania koniecznéj obrony w ogóle: owszem bez względu na to, czy ona przez samego napadniętego lub przez inną jaką osobę jest wykonana, odnieść ją zawsze musimy do tych samych warunków i do tych samych zasad [2]). Cała nauka i wszystkie prawie prawodawstwa, przyjmują tę zasadę [3]).

Rzućmy okiem na to, jak konieczna obrona osób innych, pojmowana była w przeszłości.

W prawie Rzymskiém znajdujemy tylko jedno miejsce, wyraźnie wypowiadające bezkarność, w tym celu nastąpionego zabicia lub obrażenia praw napadającego, i to nie w ogóle, nie w obronie wszystkich, ale w obronie tych tylko, którzy z broniącym połączeni są pewnym szczególnym węzłem. Miejscem tém jest L. 1 § 4 D, ad L. Corn. XLVIII, 8. Uczeni są w niezgodzie co do pojmowania tego szczególnego węzła. Levita [4]) powiada, że tu należy rozumieć tych, których wymie-

---

[1]) Geyer str. 43,

[2]) Geyer § 8, Levita 270, Wessely 86, prof. Budziński 117 bis.

[3]) Jak np. Hessen 50, Code Pénal 1328, K. K. G. i P. 110, v. Levita 274, Ortolan I, 175, prof. Budziński 117 bis, 119.

[4]) Levita 50.

nia lex unica Cod. de raptu virg. IX, a nie tych, którzy za *sui* w dawném prawie cywilném uważani byli. Rein tłomaczy to dowolnie do tych przypadków tylko, gdy niesienie pomocy jest obowiązkiem posłuszeństwa lub miłości. Seeger [1]) chce tu rozumieć tych wszystkich, z któremi broniący z jakiéjkolwiek przyczyny jest w blizkim, osobistym stosunku, nietylko prawnym, ale nawet faktycznym, jak przyjaciół, towarzyszów broni, niewolników i t. d. To szerokie tłomaczenie, które podziela i Geyer [2]) ma tém więcéj za sobą, że w Rzymie łatwo jest wynaleźć wskazówki, przemawiające za domniemaniem, iż prawo Rzymskie, konieczną obronę do obrony wszystkich trzecich osób rozciągało [3]). Zresztą przychodzi tu w pomoc to jeszcze, że Rzymianie, bezprawne napady uważali za przestępstwo, nietylko przeciw jednostce zagrożonéj, ale przeciw całemu społeczeństwu. Każdy więc członek społeczeństwa, uprawniony był do konieczněj obrony [4]). Prócz tego prawo Rzymskie na téj szerokiéj podstawie L. I. § 4 D. XLVIII, 8 buduje cały rząd przypadków konkretnych, w których obowiązek pokrewieństwa, domowego lub podwładnego posłuszeństwa, nakazuje śpieszyć z pomocą: jak w stosunku pokrewieństwa fr. 8 § 3 D. IV, 2, w stosunku niewolników do pana fr. 1 pr. D. XXIX, 5 i fr 1 § 18 eodem, ze względu na żołnierzy fr. 6 § 8 D. XLIX; 16 i fr. 6 § 9 eod.

Uczeni Włoscy, konieczną obronę osób trzecich uznają wyraźnie za bezkarną [5]), ale niektórzy ograniczają ją tylko do obrony najbliższych [6]), inni zaś przyznają ją w ogóle, nie sta-

---

1) Seeger 316
2) Geyer 67.
3) Cicero de officiis I, 7, L. d. § I. D, IV, 2, Seeger 317.
4) Seneca de ira II, c. § I, patrz Seeger 318.
5) Seeger § 41. str. 415—417.
6) Glossa ad L. 3 D. I, 1 Gaudinus. T. de defensione nr. I—II, Bonifacius T. de homicidio § item. generaliter.

wiając żadnych ograniczeń [1]). Za zasadę tego poglądu przyjmują oni to, że każdy bezprawny napad, zawiera w sobie obrazę społeczeństwa [2]), każdy zatem jego członek, może przeciwko niemu je bronić. Wielu jednak z tych pisarzy podaje radę: iżby działać zupełnie bezpiecznie, trzeci powiniem ad tollendas omnes opiniones czekać, aż go zawezwie na pomoc ten, który się w stanie koniecznéj obrony znajduje; ten wzgląd ostrożności jednak jest zbytecznym, dodają oni, pomiędzy osobami będącemi z sobą w bliższym związku osobistym, pokrewieństwie i t. d. [3]).

Koniecznéj obrony cudzego życia, dozwala także Clarus a Damhouder obrony przyjaźni, t. j. osób trzecich [4]). Carpzov mówi również o koniecznéj obronie innych osób [5]).

W dawniejszéj więc nauce, spotkaliśmy wymaganie odnośnie do prawności koniecznéj obrony, przez trzecią jaką dokonanéj osoby, aby ona przez napadniętego o pomoc zawezwaną była. Wymaganie to, słusznie przez wszystkich nowszych pisarzy i wszystkie prawodawstwa odrzuconém zostało, bo jak powiada Köstlin (system 87) pomoc ta wtedy właśnie najpotrzebniejszą być może, kiedy już napadnięty niejest w stanie zawezwać pomocy. Dość uprzytomnić sobie najprostszy jaki przypadek z rzeczywistości wzięty, aby się o prawdzie tego przekonać. Zresztą czyż niemoże być przypadek taki, że napadnięty niewie zupełnie o niebezpieczeństwie, które mu zagraza, jak np. gdy kto mierzy do niego z fuzyi z po za drzewa: czyż i tu potrzeba wymagać tego zawezwania o pomoc. Daléj

---

[1]) Angelus Aretinus. Et dictus Titius se defendendo 1, 2, 4, Augustinus, Florianus ad L. 45 § 4, D. IX, 2. nr. 8—10, Baldus ur. 18, Albericus nr. 7—16, Fulgosius ur. 4, Seysellus nr. 85 ad L. 3 D. de J. et J. I, I, Clarus § Homicidium ur. 27.

[2]) Jak Baldus, Augustinus, Ariminensis i inni.

[3]) Seeger § 41, str. 415—417.

[4]) Clarus § Homicidium nr. 24—36, Damhouder Ench. cap. 76—80.

[5]) Carpzov. Practica qu. 32, nr. 9.

wymaganie to sprzeciwia się zupełnie naturze konieczněj obrony: o jej prawności lub nieprawności decyduje zupełnie co innego, a nie to wezwanie o pomoc. Ten kto śpieszy z pomocą temu, który w stanie konieczněj obrony się znajduje, niepotrzebuje bynajmniéj czekać jego dozwolenia, aby ta jego pomoc była prawną, bo on ma prawo przyniesienia mu téj pomocy [1].

W téj materyi spotykamy dwie kwestye sporne, których bliższém rozważeniem, na chwilę zająć się musimy.

Luden [2]) stawia tu inne twierdzenie, przenosi na to pole swoją argumentacyą, którą walczy przeciwko konieczněj obronie własności i odmawia obronie trzeciej jakiéj osoby, charakteru konieczněj obrony. Odwołuje się on tutaj do tego odróżnienia pomiędzy konieczną obroną właściwą i niewłaściwą, i powiada: że każdy ma prawo przyjść z pomocą słabemu i bronić go przeciwko bezprawnemu napadowi o tyle, o ile ta jego obrona zamyka się w granicach niewłaściwéj konieczněj obrony, t. j. o ile ona niełączy się z obrażeniem praw napadającego. Dla tego bowiem obrażenia, niesłuży już ta sama zasada usprawiedliwiająca, co dla obrażenia zadanego we właściwèj obronie. Chociażby było pewném, powiada Luden, że napadnięty byłby obrażony w jedném ze swych praw niewynagradzalnych, gdyby prawa napadającego niebyły przez trzecią osobę naruszone, to jednak to obrażenie praw napastnika przez tę trzecią osobę, niebędzie usprawiedliwionem, bo prawo konieczněj obrony, tylko bezpośrednio napadniętemu służy. Samo przez się rozumie się jednak, dodaje Luden [3]), że obrona napadniętego, o tyle, o ile ona niełączy się z obrażeniem praw napadającego, a zatém konieczna obrona niewłaściwa, każdemu jest dozwolona, bo każdy obywatel, uprawniony jest do tych wszystkich czynności, które niesprzeci-

---

[1]) Bocidenbach 623, Geyer 44, Levita 274.
[2]) Abhandl II, 491, 493, Handb. 295—297, 325—327.
[3]) Abhandl II, 492.

wiają się ani prawom osób innych, ani przez objektywne prawo, wyraźnie zakazanemi niesą. Z drugiéj znów strony, powiada on, leży już w saméj naturze rzeczy, że i ta obrona, niepołączona z obrażeniem praw napadającego, prowadzi do celu: w skutek téj obrony bowiem, z którą trzecia osoba występuje, albo napadający od swego napadu odstąpi i wtedy o obrażeniu jego praw, mowy być niemoże, albo on daléj swój napad przeprowadza i téj trzeciéj osobie z pomocą śpieszącéj, stawia osobisty opór, przez który ona postawioną będzie w téj sytuacyi, że w obronie swojéj własnéj osoby, koniecznéj obrony właściwéj, użyć będzie musiała.

Takie jest rozumowanie Ludena, o którém Zachariä [1]) powiada, że ono zastanawia swoją nowością, ale nie swoją prawdą. Przeciwko samej zasadzie tego poglądu, przeciwko temu, że on obronie innéj osoby, odmawia charakteru koniecznéj obrony, wystarcza to, co powiedzieliśmy poprzednio przeciwko temu odróżnieniu koniecznéj obrony właściwéj i niewłaściwéj i to co w tym oddziale mówiliśmy o oparciu obrony osób trzecich, na tych co konieczna obrona w ogóle zasadach. Tu więc, zdaje mi się, to tylko wymaga osobnego odparcia, przez co zasadniczą absolutność swego zdania, pewnemi praktycznemi względami łagodzi. Powiada on, że każdemu obywatelowi przysługuje możność niesienia pomocy innéj trzeciéj osobie, bezprawnym napadem zagrożonéj, o tyle, o ile ta pomoc zamyka się w granicach niewłaściwéj koniecznéj obrony, t. j. obrony niezwiązanéj z obrażeniem praw napastnika, i tę przestrzeń, jaka przedziela jego zasadę od zasad wszystkich innych prawie pisarzy, praktycznie zmniejszyć się stara dowodzeniem, że ta konieczna obrona niewłaściwa, najzupełniej cel swój osiąga. Stawia on tu bowiem dwie alternatywy, jako dwie możliwe tylko konsekwencye téj pomocy trzeciéj osoby, w osobie napadniętego: albo napadający od swego napadu odstąpi, albo też swój napad daléj urzeczywistniać będzie i wówczas broniący

[1]) Zachariä A. d. C. R. str. 436.

cy postawiony będzie w téj sytuacyi, że w obronie swojéj własnéj osoby, koniecznéj obrony właściwéj użyć będzie musiał. W tym poglądzie, Luden mija się z naturą rzeczy i zapoznaje całą ilość przypadków tak, jak one w rzeczywistości najczęściej przedstawić się mogą. Te przypadki, w których przybywający z pomocą zaraz sam wpada w stan koniecznej obrony, zdarzyć się mogą, ale niekoniecznie zdarzyć się muszą, i jeżeli konieczną obronę osób trzecich, a raczej jeżeli obok dozwolenia pierwotnie koniecznej obrony niewłaściwej, ograniczymy użycie koniecznej obrony właściwej, gdy ona w obronie trzeciej osoby następuje, temi położeniami, w których sam broniący postawionym będzie w stan koniecznej obrony, to tem samem w większej ilości wypadków, z praktycznej rzeczywistości wyłączymy zupełnie skuteczność pomocy, skuteczność koniecznej obrony dla osób trzecich. Te dwie alternatywy: które Luden stawia, jako konsekwencye koniecznej obrony niewłaściwej w obronie trzeciej osoby wykonanej t. j. że albo napadający od napadu odstąpi, albo sam ten trzeci broniący, w stan koniecznej obrony postawiony będzie, są możliwe, ale niesą konieczne i niekoniecznie nastąpić muszą. Słusznie powiada Zachariä, że do tego dziwnego poglądu, niedoszedłby Luden, gdyby on sobie uobecnił wypadki z codziennego życia. Jeżeli zawarunkujemy tę pomoc osoby trzeciej przez osobisty stawiony jej opór, ta pomoc najczęściej zapóżno już przybędzie. Bardzo wyjaśniającym jest przykład, jaki von Strombeck z Wolffenbüttel przytacza w Annalach Hitziga. Pewien właściciel już kilkakrotnie dwóm owczarzom zabraniał paść na jego łąkach, spotyka ich znowu, przychodzi do sporu, następnie do walki; owczarze rzucają go na ziemię i leżącego niemiłosiernie biją w głowę swemi owczarskiemi kijami. Służący tego właściciela, który w pewnej znajdował się odległości, widzi to niebezpieczeństwo swojego pana, śpieszy mu na pomoc i w braku innego środka obrony, chwyta kamień leżący na drodze i rzuca go na jednego z owczarzy tak silnie, że ten uderzony w głowę, pada zabity. Sąd pierwszej instan-

cyi skazał służącego na karę za przekroczenie koniecznej obrony, ale w motywach wyroku nieprzyjął za punkt wyjścia tej zasady, iż służący ten popadł w excess dla tego, ponieważ on bez napadu bezpośrednio na siebie zwróconego, obraził prawa napastnika, ale dla tego, że nieprzywołał ludzi dalej w polu pracujących, na pomoc. Sąd Appellacyjny zniósł ten wyrok i służącego zupełnie od wszelkiej kary uwolnił [1]).

Przechodzimy z kolei do kwestyi drugiej.

Jeżeli z jednej strony, obronę osób trzecich uważamy jako prawo, jeżeli chcemy ją oprzeć na tych samych, co prawo koniecznej obrony w ogóle zasadach, to z drugiej strony musimy zaprzeczyć zdaniu tych, którzy prawo to chcą podnieść do wysokości prawnego obowiązku. Zdanie to wypowiada Fichte [2]) a za jego poglądem idzie Grattenauer [3]). Fichte przyjmuje teoryę kontraktu i na tej podstawie dowodzi, że każdy obywatel przez kontrakt państwowy, zobowiązany jest do dania pomocy temu, kto się w stanie koniecznej obrony znajduje. Łączy on to dalej z innem wymaganiem, a mianowicie z obowiązkiem tego, który jest w stanie koniecznej obrony, zawołania o pomoc. Na tych podstawach buduje Fichte swoje rozumowanie. To wezwanie o pomoc, ten krzyk uwiadamia państwo o konieczności obrony i tam, gdzie państwo tej obrony dostarczyć nie może, każdy jest najprzód uprawniony z tą pomocą pospieszyć, a następnie to wezwanie, ten krzyk, w którym mieści się zawiadomienie o istnieniu pewnego niebezpieczeństwa, jakiemu ochronna działalność państwowa zapobiedz niemoże, przenosi na każdego obowiązek obywatelski podążenia z pomocą tak dalece, że ten, który wezwanie to usłyszał a na pomoc niepośpieszył, karze podlegać winien [1]).

---

[1]) Zachariä. A. d. C. R. N. F. 1841 str. 437.

[2]) Fichte. Grundl. II str. 82.

[3]) Grattenauer str. 80.

[4]) Levita 273.

Jeżeli odrzucimy teoryę kontraktu, co przy dzisiejszym stanie nauki jest koniecznem, to tem samem, cała prawna podstawa rozumowania Fichtego upadnie. Tylko państwo może mieć prawo a zarazem i obowiązek obrony swoich poddanych, obowiązku tego żaden z obywateli mieć niemoże, ma on tylko prawo. Słusznie Breidenbach [1]) powiada, że podobne postawienie moralnych wymagań, jako obowiązków prawnych, niekorzystnie oddziaływa na naród, Ratowanie tych, którzy ratunku potrzebują, niesienie pomocy tam, gdzie ta pomoc jest potrzebną, jest obowiązkiem moralnym, nakazanym przez uczucie miłości bliźniego: prawo te obowiązki moralne musi uwzględnić, ale ich wymagać nie może. Jeżeli to, co jest tylko obowiązkiem moralnym, a zatem wykonanie czego odnosimy tylko do woli, postawimy jako obowiązek prawny tak, że niewykonanie jego karać będziemy chcieli, to tém samém wykonaniu tego obowiązku odejmiemy całą jego moralną wartość, całą wewnętrzną zasługę. Posłuszeństwo pewnym zasadom wyższym, działanie za popędem najszlachetniejszych uczuć, straci całą swą treść moralną, przedstawi się bowiem tylko jako wykonanie pewnego obowiązku i to dla tego, że niewykonanie go, zagrożone jest karą."

Inne znów właściwe odróżnienie co do osób, w obronie których konieczna obrona nastąpić może, czyni pismo bezimienne: Ueber Jnjurien, Hausrecht, Nothwehr und Duelle [2]) Przy tych samych warunkach, przy których konieczna obrona dozwolona jest samemu napadniętemu, dozwolona ona jest także w obronie życia, ciała, wolności, majątku i czci, przeciwko napadowi, który zwraca się na żonę, dzieci, rodziców, wszystkich krewnych i powinowatych, Panującego, pana lennego lub zwierzchniego, współczłonków towarzystwa wolnych mularzy, swoich przyjaciół, gości i czeladzi; przeciwnie zaś

---

[1]) Breidenbach str. 583 nr. 14.

[2]) Ueber Injurien, Hausrecht' Nothwehr und Duelle str. 111.

gdy napad zwraca się przeciwko współobywatelom, towarzyszom podróży i wszelkim cudzoziemcom. Konieczna obrona dozwolona jest tylko w obronie życia, ciała, wolności, majątku, a zatem z wyłączeniem czci. To jednak niesienie pomocy temu, który w stanie koniecznej obrony się znajduje, uważa ta książka tylko jako pewien obowiązek moralny, nakazany przez miłość bliźniego tak, że zaniedbanie tego obowiązku niestanowi żadnégo przestępstwa, z wyłączeniem małżonków, rodziców i dzieci, panów lennych, wassalów i wolnych mularzy, którzy albo sobie wzajemną pomoc zaprzysięgli, albo do niej przez naturę samą lub ustawę są zobowiązani [1].

Toż samo pojmowanie tego obowiązku śpieszenia z pomocą temu, który w stanie koniecznej obrony się znajduje, jako pewnego obowiązku prawnego tak, że jego zaniedbanie stanowi pewne przestępstwo, które karę za sobą pociąga, widzimy w Pruskim Landrechcie [2]). Gdy kto bez żadnego niebezpieczeństwa dla siebie, mógł inną osobę z rąk rozbójników lub morderców, z niebezpieczeństwa ognia, wody, lub każdego innego niebezpieczeństwa jej życia, uratować, a tego zaniedbał, i ten człowiek życie utracił, winien odcierpieć karę 14 dniowego więzienia. Nadto paragraf następny dodaje [3]), że ten brak miłości bliźniego i ta kara, na wstyd dla ukaranego i na przestrogę dla innych, publicznie ogłoszone być winny.

Breidenbach [4]) cytuje tu podobne rozporządzenie Wirtembergskiego kodexu policyjno-karnego, który w art, 32 chce karać tego, kto mogąc bez własnego niebezpieczeństwa ratować innego w niebezpieczeństwie życia się znajdującego, bez dostatecznéj przyczyny tego zaniedbał, napomnieniem i karą

---

[1]) Levita 273 Nota 112.
[2]) II, 20 § 782.
[3]) II, 20 § 783.
[4]) Breidenbach 583 Nota 14.

pieniężną do 10 guldenów, a w ważniejszych wypadkach aresztem do 4 tygodni.

Co do tego konkretnego przypadku, gdy kto podążył z pomocą napadniętemu, który w stanie koniecznej obrony się nieznajdował, jak uważać tę jego czynność? Ogólne zasady błędu faktycznego winny tu być zastosowane [1]).

§ 3.

Warunek konieczności.

Konieczną obronę pojmujemy jako obronę pewnego prawa przeciwko bezprawnemu napadowi, który to prawo chce naruszyć, nadto jako obronę dokonaną przez tego, czyje jest to prawo, albo przez inną jaką osobę i to przy istnieniu warunku konieczności. Przybywa więc tu jeszcze trzeci, charakterystyczny warunek t. j warunek konieczności, któremu obecnie bliżéj przypatrzeć się musimy. Co warunek ten oznacza? Pojęcie konieczności, najprościej rozumiane, oznacza przymiot wewnętrzny tego, co jest niezbędnie potrzebnem do pewnego celu; o tem, co jest niezbędnem, bez czego obejść się nie można, mówimy, że to jest koniecznem. Ten warunek więc konieczności, wyłącza tem samem to wszystko, co koniecznem niejest, co dotąd powiedzieliśmy, do pojęcia koniecznej obrony. Czego tu ten przymiot konieczności, którym charakteryzujemy pojęcie obrony, wymaga? W pojęciu tem konieczności, mieszczą się dwa wymagania: jedno negatywne, odnośnie do samego istnienia koniecznej obrony t. j. brak istnienia tego wszystkiego, coby tę obronę, którą nazywamy konieczną, czyniło nieskończoną, niepotrzebną, zbyteczną, a zatem twierdząco mówiąc, wymaganie tego, aby obrona ta, o którą nam cho-

---

[1]) Geyer 44, Levita 275, Wessely 87.

dzi, była jedynym środkiem osiągnięcia celu téj obrony t. j. uniknienia niebezpieczeństwa, którem napad zagraża, i dalej pewne wymaganie pozytywne, już nie odnośnie do istnienia koniecznej obrony, ale raczej do jej wykonania samego, t. j. wymaganie, aby ona tak szeroko tylko się zakreśliła, jak to ten Element konieczności oznacza, a więc o tyle tylko, o ile to jest koniecznem do osiągnięcia jej celu. O tem drugiem wymaganiu z pojęcia konieczności płynącem, mówić będziemy w Rozdziale III, jako tam. gdzie osobno wykonaniem koniecznej obrony zająć się musimy: tu tylko te dwa wymagania w ogóle zaznaczamy. Tym sposobem wypełnia się już zupełnie i rozjaśnia pojęcie koniecznej obrony.

Pierwsze wymaganie wyłącza tę obronę wówczas, gdy ona konieczną niejest, gdy są inne środki, tę konieczność obrony usuwające; na mocy zaś drugiego wymagania, obrona ta rozciąga się tylko w pewnym zakresie, tak, że to wszystko co po za ten zakres wychodzi, przedstawia się już nie jako konieczne a zatem jako nienależące do zakresu koniecznej obrony. Tu chodzi nam tylko o to wymaganie pierwsze t. j. o to, aby obrona ta, którą nazywamy konieczną, była jedynym środkiem osiągnięcia celu obrony t. j. jedynym środkiem uniknienia niebezpieczeństwa, którem napad zagraża.

Tymczasem w nauce nowszej, spotykamy ten warunek konieczności inaczej pojmowany, a mianowicie, jako nieobecność państwowej pomocy. Tak mówi Köstlin i Levita [1]. Pojmowanie to tak ciasne tego warunku konieczności, pozostaje w ścisłym związku z całym ich ogólnym poglądem. Dedukują on prawo koniecznej obrony z istoty państwa. Państwo podług nich ma prawo i obowiązek, zapewnienia każdemu opieki; do téj działalności obronnej opiekuńczéj, rości wyłączną pretensyę, ale

[1]) Köstlin System 89, Levita 243 podobnie Quistorp § 243 II, I str. 61. Jarcke I, 147 i Heffter § 43, Kodex Bawarski 125 Hesski 40 i kodex obowiązujący 108.

ta wyłączna działalność jego w zastosowaniu, w codziennem życiu, podlega pewnym nieuniknionym ograniczeniom: następują zawsze pewne przypadki, w których państwo tej opieki niezapewnia, powstaje więc antinomia pewna, praktyczny rezultat nieodpowiada założeniu, państwo w zasadzie rości pretensyę do wyłącznej opieki, do wyłącznej obrony, ale w życiu praktycznem, w codziennych stosunkach, nieodpowiada swemu zadaniu-ztąd pewna sprzeczność, dla rozwiązania której, służy każdemu obywatelowi prawo koniecznej obrony. Żródłem zatem, z którego to prawo wypływa, jest państwo, jest dalej pewna niedoskonałość, pewna ujemna strona tego państwa, bo ono w zasadzie rości pretensyę do wyłącznej opieki, w rzeczywistości zaś swemu zadaniu odpowiedzieć niemoże. Köstlin więc i Levita przyznają prawo koniecznej obrony, ale uważają je w zasadzie jako pewne złe konieczne, którego niepodobna uniknąć, które należy dozwolić dlatego, aby tę mniemaną antinomiję rozwiązać. Konsekwencye tej dedukucyi prawa koniecznej obrony z natury państwa, są widoczne, skutkiem niemożności zapewnienia wszystkim dostatecznej obrony ze strony państwa, każdemu obywatelowi służy prawo obrony tam, gdzie państwo mu jej niezapewnia: te wypadki więc, gdzie pomoc państwowa jest nieobecna, są tutaj decydujące, są jedyne, w których to prawo wykonać można, a zatem konsekwentnie z ogólną zasadą swojego poglądu, konieczność tę, którą zawarunkowana jest konieczna obrona, pojmują oni tylko i jedynie jako brak państwowej pomocy, widzą ją istniejącą w tych położeniach, w których państwo, tej opieki, do której wyłączną rości pretensyę, niezapewnia. Tam, gdzie pomoc państwowa jest możliwa, prawo koniecznej obrony istnieć niemoże: przeciwnie znów istnieje ono zawsze, gdy państwo, tej opieki, która jest państwa obowiązkiem, niezabezpiecza.

Z poglądem tym, trudno jest się zgodzić. O tyle, o ile dedukuje on prawo koniecznej obrony z natury państwa do opieki, które tam, gdzie istnieje, jest zawsze prius, zawsze pierwszem, mówiliśmy już o niem w Rozdziale I. Tu tylko

przeciwko tak ciasnemu pojmowaniu tej konieczności, zaprzeczyć musimy. Jeżeli raz prawo koniecznej obrony uznamy za prawo naturalne, przyrodzone każdego człowieka, zatem nie z natury państwa, nie z ujemnego ograniczenia, jakiemu obronna działalność państwa ulega, wyprowadzać je będziemy, wtedy już to twierdzenie Köstlina i Levity, straci swoją podpodstawę. Tę konieczność, która konieczną obronę charakteryzuje, pojmujemy jako brak wszelkich innych środków usunięcia niebezpieczeństwa, którem napad zagraża; czyż więc takim środkiem, jest tylko obecność pomocy państwowej, czyż tu niemoże być innych jeszcze środków, które konieczność tę zarówno wyłączają. Podług tego poglądu, tam gdzie nieobecną jest pomoc państwowa, stan koniecznej obrony następowałby zawsze, ale czyż temu niesprzeciwia się to pojęcie konieczności, najprościej, najpowszednej nawet rozumiane, czyż np. ucieczka, ustąpienie się z drogi i t. d. nie mogą nieraz tę konieczność obrony zupełnie wyłączyć. Z największą łatwością możemy wyobrazić sobie, całą kategoryę wypadków, w których oparłszy się na naturze rzeczy, stan koniecznej obrony nienastąpi, pomimo nieobecności państwowej pomocy. Pogląd więc ten Köstlina i Levity, zdaje mi się, nie widział wszystkiego i dla konsekwentnego przeprowadzenia raz przyjętéj zasady, poświęcił samą naturę rzeczy [1]).

Musimy się teraz zastanowić nad kwestyą, o ile Element konieczności, który uznaliśmy za istotną i charakterystyczną część składową stanu koniecznej obrony, a zatem i jako warunek istnienia prawa koniecznej obrony, wyłączony jest przez

---

[1]) Pojęciu konieczności szersze nadają granice. Abegg Lehrb. 190 191. Beuer § 51, Luden Hdb. I. 293—300, Henke Hdb. I. 216—218, Hye 201, Marezoll 90, Seeger 404, 405, 406, Geyer § 6 str. 33, Wessely 62, prof. Budziński 116. -również Kodexy: Saski, Wirtembergski, Hannowerski, Brunświcki, Badeński, Thüringski, Austryacki (Jenull II, 248, 249) i Pruski (Beseler 189) nic niemó wią o tej kwestyi.

możność ucieczki ze strony napadniętego. Kwestyą tę tak przedstawioną, zdaje mi się, łatwo rozwiązać można w odniesieniu się do pojęcia konieczności.

Powiedzieliśmy już, że pojęcie to oznacza to, co jest niezbędnem, że stan koniecznej obrony wyraża to, że ta obrona, o jakiej jest mowa t. j. obrona napadniętego prawa przez tego, czyje jest to prawo, jest konieczna, a zatem, że niema żadnych innych środków, które obronę tę czyniłyby niekonieczną; a więc wyłączały konieczność obrony. Pytanie to zatem formułujemy w ten sposób; czy możność ucieczki ze strony napadniętego, jest tym innym środkiem, któryby konieczność obrony usuwał? Na tę kwestyą tak przedstawioną, niezawodnie dać potrzeba odpowiedź twierdzącą, bo czyż ta konieczność istnieje tam, gdzie jest możność ucieczki? niezawodnie nie, tej konieczności w tym wypadku niema. Celem tej obrony jest zachowanie, jest utrzymanie pewnego prawa, na które dany bezprawny napad się zwraca; dalej obronę tę nazywamy konieczną a przez to rozumiemy to, że obrona ta jest jedynym środkiem osiągnięcia tego celu, że niema zupełnie innych środków, jak tylko ten, aby prawo to własną siłą bronić. Czyż więc niema tych innych środków tam; gdzie możność ucieczki istnieje, gdzie napadnięty może swoje zagrożone prawo zachować, bez użycia tej obrony. Ucieczka jest więc tym środkiem niezawodnie i jeżeli to nie wszyscy pisarze uznają, to dla tego, że oni unoszą się pewną abstrakcyjną, z góry i aprioristycznie postawioną zasadą, dla której poświęcają rezultaty praktycznego i trzeźwego poglądu. Uznajemy więc jak najświadomiej i jak najpełniej to, że możność ucieczki wyłącza ów Element konieczności, że możność ta jest jednym ze środków, które konieczność obrony usuwają, ale pewne zastrzeżenia przybywają tu już z samej natury rzeczy, Nie każda ucieczka wyłącza konieczność obrony, ale ta tylko, która żadnemu z praw napadniętego, niebezpieczeństwem nie grozi, a zatem ucieczka bezpieczna. Jeżeli zatem w razie napadu, napadnięty może wprawdzie swoje zagrożone prawo ratować ucie-

czką, ale ucieczka ta innemu jakiemu jego prawa zagraża, naraża na niebezpieczeństwo, lub dalej jest ona przeciwna obowiązkom napadniętego, a zatem niemożliwą moralnie, to ona niebędzie środkiem, konieczną obronę wyłączającym. To jest naturalnem i oczywistem: najprostszy pogląd, sama konsekwencya logiczna do tego prowadzi. Weżmy jakikolwiek przykład: jeżeli np. napadniętym jest wojskowy, jest urzędnik, jest człowiek, którego obowiązkiem jest pozostanie na miejscu, który w razie ucieczki narażałby swoją cześć, swoje stanowisko, przyszłość, dobre imię: dla niego możność ucieczki niewyłączy tej konieczności obrony, niebędzie środkiem usuwającym ten Element konieczności. Sama natura rzeczy już o tem decyduje, już w samem założeniu, w samej zasadzie, na mocy której uznajemy możność ucieczki za wyłączającą ów warunek konieczności, mieści się to wymaganie, niemożemy tu mieć na myśli ucieczki innej, jak tylko bezpieczną. Tymczasem nawet ci pisarze, którzy ucieczce to znaczenie nadają, określają ją bliżej, mówią mianowicie o ucieczce bezpiecznej i niehańbiącej [1]. To wyrażenie zdaje mi się nieścisłem i niepotrzebnem, cóż bowiem znaczy ucieczka bezpieczna i niebezpieczna?

To bezpieczeństwo lub niebezpieczeństwo ucieczki, niemoże znaczyć co innego jak tylko bezpieczeństwo lub niebezpieczeństwo, odnośnie do pewnych praw napadniętego w czasie ucieczki. Zdaje mi się, tego określenia inaczej pojmować niemożna.

Ale co znaczy, ten przymiotnik, ucieczka niehańbiąca, obok przymiotu bezpieczeństwa, jakiego od ucieczki wymagamy? Ucieczka jest hańbiąca lub niehańbiąca, odnośnie do czci: ucieczka hańbiąca jest ta, która szkodzi dobrej sławie uciekającego, ucieczka zaś niehańbiąca ta, która jego dobrego imienia nienaraża. Jeżeli więc tak jest, to ten przymiot niesromotności, jakiego od ucieczki wymagamy, nieoznacza nic

---

[1]) jak Damhouder c. 76 nr. 7, 8, 9 mówi: commodus discessus, Böhmer M. ad. art. 140 § IV, Carpzov I qu. 30 64, Clasen. Comm. 596., Martin Lehrb. § 45, Heffter § 43, Gregory 12 patrz. prof. Budziński 116

więcej, jak tylko ten sam przymiot bezpieczności, którego wymagaliśmy poprzednio, odnośnie do czci, do sławy. A więc ten jeden przymiot bezpieczności, tu najzupełniej wystarcza, w nim bowiem mieści się bezpieczeństwo dla wszystkich praw napadniętego. Rozdzielanie tych dwóch przymiotów ucieczki: bezpieczności i niesromotości, prowadzi tylko do niedokładności i nieporozumień. Nasuwa myśl, że ten warunek bezpieczności ucieczki, obok którego istnieje osobno warunek niesromotności, a więc bezpieczności odnośnie do czci, do sławy, oznacza bezpieczeństwo tylko dla praw najważniejszych napadniętego, jak dla życia i zdrowia, z wyłączeniem własności i posiadania, których losy w materyi koniecznej obrony, skutkiem pewnej apriorycznej idei wynagradzalnosci, tak ściśle z losami prawa czci związane były. Niekonsekwencya wniosków, do jakich niejasność tego wyrażenia jest powodm, jest widoczna. Jeżeli gdzie, to właśnie odnośnie do prawa własności, do prawa posiadania, ucieczka przedstawia się najrzadziej, jako środek osiągający cel obrony, a tem samem jako środek wyłączający konieczną obronę. Mnie się więc zdaje, że ten warunek ogólny, który wyżej sformułować się starałem, najzupełniej wystarcza do rozwiązania tej kwestyi spornej: ucieczka tam jest obowiązkiem napadniętego, gdzie ona cel obrony osiąga, bo wtedy tylko ona wyłącza koniecznosc obrony. Warunek przymiotu bezpieczności ucieczki, mieści się tu implicite, bo tylko ucieczka bezpieczna, usuwa konieczność obrony.

Tymczasem w nauce tak dawniejszej jak i nowszej, spotykamy jak najrozmaitsze rozwiązanie téj kwestyi Z jednej strony, niektórzy pisarze i to w większości, uznają możność ucieczki ze strony napadniętego, za wyłączającą konieczną obronę [1]) z drugiej strony inni od tego obowiązku ucieczki tam, gdzie ona jest możliwą, uwalniają tylko niektóre stany, uspra-

---

[1]) Angelus, Tract. de maleficiis nr. II, Florianus Comm, ad L. 45 § 4 D. ad L. Aqu. nr. 5 Hippolitus de Marsiliis, Practica § quoniam nr. 84 89, Carpzov I. qu. 30, 64, Böhmer. Medit. ad art. 140 § IV, Clasen Comm.

wiedliwiając to już to przez powołanie się na praeconcepta oppinio, quae adhuc hodiernum haeret, już to na pewne pojęcia o czci i hańbie, panujące w pewnych klassach, w pewnych stanach, nawet w pewnych rodach [2]). Wreszcie na zupełnie krańcowem stanowisku stoją, ci pisarze, którzy od tego obowiązku ucieczki, zupełnie uwalniają napadniętego, tam nawet, gdzieby ona była bezpieczną [3]). Prawnicy do szkoły Hegla należący, którzy szukają podstawy dla prawa konieczněj obrony, w apodyktycznej konieczności zniszczenia bezprawia, w odmówieniu bezprawiu absolutnego istnienia, nieprzyjmują możności ucieczki ze strony napadniętego, jako środka wyłączającego możność użycia koniecznej obrony. Levita [1]) powiada, że ten który napada, wie o niebezpieczeństwie, jakie mu grozić może i musi być przygotowanym na to, że napadnięty w chwili wzruszenia, dla swego ratunku, ostatecznych i najbardziej krańcowych środków obrony, chwytać się będzie. Zdanie to podziela także i Berner [2]), jakkolwiek niewyraża on się tu tak jasno i stanowczo. Powiada on [3]): jakiem prawem może żądać prawodawca, aby ten, który bezprawnie jest nåpadniętym, uciekał przed bezprawnie napadającym? Czyż bezprawie zasługuje na te przywileje? dlaczego faworyzować przestępcę, i niewinnego człowieka stawiać naprzeciwko niego, ze związanemi rękami.

596, Jenull II, 249, Henke I, 218, Jarcke I, 151 Martin § 45 Heffter § 43 Köstlin N. A. 628, Syst. 88, 89, Marezoll 66, Hufnagel I, 222, Breidenbach 615 Geyer § 6 str. 35, 36, Seeger 403, Gregory 12 Wessely 63, prof Budziński 117.

[2]) Angelus nr. 11. Florianus ad L. 45 § 4 D. IX, 2 nr. 5 Hippolytus, Böhmer Observ. ad Carpzov. qu. 3 obs. 3, Grattenauer 146. patrz Damianitsch Militär St. G. B. 21.

[3]) Clarus. S. R. libr. V. § homicidium nr. 32, B rne Ar. d. C. R. N. F. 1848 str. 578, Lehrb. § 86, Levita 237 Hälschner 249, 268, Temme 214, Wessely 64 a zdaje się i Friedrich 59.

[1]) Levita 238.

[2]) Berner Ar. d. C, R. N. F. 1848 str. 578, 590.

[3]) Berner tamże 578.

To zdanie jest tylko prostą konsekwencją poglądu ogólnego, jakiego trzymają się ci autorowie: wystawiają oni ogólną zasadę, którą a priori uznają za podstawę prawa koniecznej obrony i zasadę tę przeprowadzają dalej konsekwentnie, poświęcając jej często samą naturę rzeczy. Powiadają oni prawo niepowinno ustępować bezprawiu, a więc napadnięty niejest obowiązany uciekać przed napadającym: zdanie to jednak traci swoją podstawę, skoro nie w konieczności unicestwienia bezprawia, nie w absolutnej jego nieistnialności, uzasadnienia prawa koniecznej obrony szukać będziemy. Konieczna obrona jest obroną prawa przeciwko bezprawiu, ale jest zawarunkowana stanem konieczności, tam zaś, gdzie ucieczka zupełnie ten cel obrony t. j. zachowanie w całości zagrożonego prawa osiąga, tego przypadku konieczności niema.

Trébutien [1]) co do tego wyłączenia koniecznej obrony przez możność uciecki ze strony napadniętego, stawia trzy hipotezy i każdej daje osobne rozwiązanie:

a) gdy napad wychodzi od osoby rozumnej, która zna bezprawność swego napadu; wtedy ucieczka niejest obowiązkiem napadniętego.

b) gdy napad wychodzi od niepoczytalnego, napadnięty obowiązany jest do ucieczki.

c) toż samo rozwiązanie, gdy wprawdzie napadający jest poczytalnym, ale napadnięty dał powód do napadu.

Podobnież Chauveau i Hélie [2]), powiadają, że możność ucieczki ze strony napadniętego, wyłącza zupełnie prawność koniecznej obrony w razie napadu dziecka, niepoczytalnego, policyanta i t. d.

Rzućmy okiem na to, jak obecne prawodawstwa kwestyą tę rozwiązują. Niestawiają one wyraźnie obowiązku ucieczki dla napadniętego, ale z tego, że większa ich część, prawnośc

---

1) Trébutien I, 152.

2) Chauveau ot Hélie IV 180, 182.

koniecznej obrony czyni zależną, od braku możności uniknienia w inny sposób niebezpieczeństwa, jakiem napad grozi, jasno wynika, że one konieczną obronę, nieuważają za prawną wtedy, gdy napadnięty mógł się ratować ucieczką, bez narażenia żadnego z praw swoich. Pruski Landrecht II. 20 § 523, Bawarski Kodex 127, Oldenburg 132, Altenburg 70, Brunświk 166, Hannower 78, Würtemberg 103, Nassau 45, Thüringen 66 i dawny Kodex Saski 70 [2]). Z przepisów Kodexu Pruskiego § 41 i Austryackiego § 2 lit. g. żadnych co do tej kwestyi wskazówek wyprowadzić niemożna, ale pomimo to równie doktryna jak i praktyka, starają się je w tym duchu interpretować [3]). Prawo Angielskie stanowi także ten obowiązek ucieczki [4]).

Musimy tu jeszcze pewną wątpliwość usunąć. Berlich, Carpzov, Böhmer [5]), jakkolwiek uważają możnośc ucieczki ze strony napadniętego, za wyłączającą konieczną obronę, tam jednak, gdzie pomimo tej możności, konieczna obrona wykonaną została, stosują pojęcie jej przekroczenia, a nie zupełnego jej nieistnienia. Do tego zdania przyłącza się i Köstlin [6]), odstępując od swego zdania, jakie wypowiedział poprzednio [7]). Musimy tu antycypować pewne pojęcia, o których później dopiero mówić będziemy, a mianowicie pojęcie przekroczenia koniecznej obrony i pretextu koniecznej obrony. Pojęcie wykonania prawa koniecznej obrony jest już niejako pojęciem następném, późniejszem. W zasadzie, w logicznym porządku, wprzód coś istnieje, a potem dopiero wykonaném być może, istnienie więc jest niezbędnym warunkiem uprzednim, wykona-

---

2) Wessely 64 Note I.

3) Hölschner 269, Beseler ad. § 41 nr. 4, Goltdammer 410, Herbst 71, Frühwald do § 2 lit. g. Wessely 64.

4) Blakston, Prawo Krym. Angielskie I, 243, Gawarecki 27, 29.

5) Berlich Concl. pr. IV,13 nr, 31 Carpzov,Pr. qu. 30, nr, 53, Böhmer Medit. ad art. 142.

6) Köstlin Syst. § 30 str. 88, 89.

7) Köstlin, N. Rev. 728.

nia, a o ile może być mowa o wykonaniu, o tyle tylko może być mowa i o przekroczeniu. Przeciwnie się rzecz ma z pojęciem pretextu. Tu w istocie samej, stan koniecznej obrony niezachodzi, prawo koniecznej obrony nieistnieje, jest tylko pewne popobieństwo zewnętrzne, faktyczne, które powierzchowny pozór koniecznej obrony przedstawia. Widzimy więc różnicę tych dwóch pojęć: w pierwszem prawo koniecznej obrony istnieje, a tylko w wykonaniu przekroczonem zostało, w drugiem zaś prawo to nieistnieje zupełnie.

Jeżeli więc na mocy tego pojęcia konieczności, uważamy możnośc ucieczki ze strony napadniętego, za wyłączającą zupełnie tę konieczność, która jest istotnym warunkiem prawa koniecznej obrony, to tam gdzie pomimo tej możności, konieczna obrona wykonaną została, niemoże być mowy o jej przekroczeniu, ponieważ prawo to nieistniało, ale tylko o jej pretexcie [1]). Prawo koniecznej obrony istnieje wtedy, gdy stan koniecznej obrony istnieje, jeżeli zatem możność ucieczki ze strony napadniętego, wyłącza ten stan, co Köstlin przyznaje, to tem samem niemoże być mowy o istnieniu prawa koniecznej obrony, i o jego wykonaniu, a więc i o przekroczeniu tego wykonania. Przekroczenie już samo z siebie przypuszcza pojęcie czegoś, co istnieje, przekroczonem być może: jeżeli więc niemoże być mowy o istnieniu prawa koniecznej obrony, to tem samem niemoże być mowy i o jego przekroczeniu. Köstlin po części zdauie swoje usprawiedliwia tem, że on ten warunek kouieczności, pojmuje tylko jako nieobecność władzy państwowej, jako niemożność przywołania jej na pomoc. Przekroczenie też koniecznej obrony, tłumaczy on bardzo szeroko [2]) i określa je: „gdy napadnięty miał czas i sposobność, innych znanych mu środków użyć, bez niebezpieczeństwa przed napadem się usunąć, dobro zagrożone zabezpieczyć,

---

[1]) Feuerbach § 38, Abegg § 109, Heffter § 45, Martin § 45, Geyer str. 36. Levita 237 Note 77, Hälschner 268, Friedrich 60, Seeger 404, 405.

[2]) Köstlin Syst. str. 88, 89.

lub nawet zniweczyć zamiar napastnika. Ten pogląd Köstlina podziela także kodex Bawarski 127, Würtemberski 103 Heski 48 [1]). Słuszniejszem jest jednak zdanie przeciwne, bo jeżeli możność ucieczki ze strony napadniętego, uznamy za środek wyłączający konieczną obronę, to naturalną będzie tego konsekwencyą, że tam, gdzie ta możność istnieje, stan koniecznej obrony nieistnieje i jeżeli pomimo to konieczna obrona użytą będzie, niema jej przekroczeuia, jak mniema Köstlin, ale tylko pozór, pretext koniecznej obrony, nudus praetextus defensionis, ponieważ tu brak jednego z istotnych warunków [2]).

Pozostaje tu do rozwiązania jedna jeszcze kwestya wątpliwa, a mianowicie: czy ten który wie o grożącem mu niebezpieczeństwie, może być obowiązany do doniesienia o niem władzy, z żądaniem pomocy, do unikania miejsc w których napad ma nastąpić? i t. d.; czy te środki uprzednie, za wyłączające możność użycia koniecrnej obrony, uważane być mogą. I w tej kwestyi różne spotykamy rozwiązania. Berner i Levita [3]) stawiają tu rozwiązanie zgodne z całym ich poglądem. Prawo niepotrzebuje ustępować bezprawiu, a więc i tego obowiązku na napadniętego nakładać niemożna. Wprost przeciwnie kwestyę tę rozwiązują Henke, Jarcke, Maresoll, a w istocie rzeczy i Köstlin [4]). I dla tej kwestyi, zdaje mi się znaleść możemy stosowne rozwiązanie w tym ogólnym warunku konieczności, jaki poprzednio postawiliśmy. Możność użycia koniecznej obrony, wyłączona jest przez istnienie innych środków, które tę konieczność obrony zupełnie usuwają. Nie-

---

[1]) Geyer 166, Wessely 64.

[2]) Brunświck 166, Saski Kodex kryminalny 71, Thüringen 66, Hannover 78, Baden 84, Prussy § 41, patrz Beseler Comm. 189, Goltdammer Comm. 419, Austrya § 29, patrz Herbst Handbuch des allg. Oestr. Strafrechts I. 60, Hye Comm. 201. Tak samo tłomaczy Krug Comm. I, 195 kodex Saski z 1855 r. Geyer 166, 167.

[3]) Berner A. d. C. R. N. F. 1848 str. 561, Levita 190—192, 235.

[4]) Henke Hdb. I. 217. Jarcke Hdb. I. 147 Marezoll 64, Köstlin Syst. 147.

można więc na napadniętego niewłożyć tego obowiązku, doniesienia władzy o grożącem mu niebezpieczeństwie, gdy on do tego miał czas i sposobność, lub unikania w jakikolwiek sposób grożącego mu napadu. Levita i Berner, uzasadniają swój pogląd na prawie wolności, na prawie swobodnego poruszania się, które przysługuje każdemu człowiekowi. Powiadają oni: ten, który wprzód wie, że na pewnem miejscu napadniętym będzie, że złodzieje do niego się wkradną i t. d. niejest bynajmniej obowiązany uczynić o tem doniesienie władzy, unikać tych miejsc, podróży zaniechać, ale może iść tam i pozostać tam, gdzie mu się podoba i bronić siłą swoich praw przeciwko bezprawnemu napadowi, który jego osobie lub własności zagraża. Gdybyśmy mu tej możności odmówili, uczynilibyśmy wolność obywatela zależną od samowoli przestępcy. Takie jest rozumowanie Levity i Bernera. Stawiają oni tutaj ten przykład. Jeżeli ktoś chce przejechać przez las, w którym przebywają rozbójnicy, niepotrzebuje robić o tem doniesienia do władzy i prosić o pomoc, któraby go w razie napadu przed rozbójnikami obronić mogła. Przedstawiają się tu bowiem dwie alternatywy: albo państwo tej pomocy odmówi, bo skoro ono przez ten las przejeżdżać dozwala, to żadnego niebezpieczeństwa niewidzi, albo państwo musiałoby strzedz każdego, kto w ten las wchodzi, a zatem musiałoby wymagać także, aby każdy, który przez ten las chce przejść, wprzód przedstawił się władzy i prosił o eskortę. Ponieważ rozwiązanie tej kwestyi, odnieśliśmy do ogólnego warunku, który postawiliśmy powyżej i który na naturze samej koniecznej obrony uzasadnić się staraliśmy: tu więc, zdaje mi się, pozostaje dodać kilka słów przeciwko temu pojmowaniu prawa swobodnego poruszania się Levity i Bernera. Prawo to zbyt szeroko zakreślemy, jeżeli to, że ktoś parę kroków uczynić będzie zmuszony, aby doniesienie władzy przedstawić, że ktoś cokolwiek swoją podróż przedłuży, aby niebezpieczne miejsce ominąć, za naruszenie tego prawa uważać będziemy. Słusznie powiada Geyer [1])

---

[1]) Geyer § 6 Uwaga.

że w takim razie z równą zasadą musimy dozwolić temu, który publiczną drogą na koniu jedzie, przejechać tego, który pijany w poprzek tej drogi leży, bo to byłoby naruszeniem jego prawa swobodnego poruszania, gdybyśmy go zobowiązać mieli do objechania tego pijanego, do zboczenia z tej linii prostej, po której on sobie jechać zamierzył. Podobnie absolutne i szerokie zakreślenie granicy tego prawa, prowadzi do niekonsekwencyj. Życie społeczne, to wszystko. Państwo nakłada na swoich członków, pewne ograniczenia wzajemne, które jednak za naruszenie prawa swobodnego poruszania się, uważane być niemogą i których to, o co nam tutaj chodzi, nie jest jedynym objawem.

Na tem kończymy Rozdział II i z kolei przechodzimy do Rozdziału III o wykonaniu prawa koniecznej obrony, czyli o koniecznej obronie.

KRONIKA SĄDOWA

IX Departamentu Senatu.

Sprawy w których przepisu o domniemaniach Sędziego, były podstawą wyrzeczeń.

W miesiącu Styczniu, aż dwie sprawy, obiedwie w składzie zwiększonym Senatu rozpoznawane, rozbioru przepisów o domniemaniach wymagały.

I. W pierwszéj z tych spraw, osoba która powierzyła swe fundusze małżeństwu, i jak twierdzi kwit zagubiła, utrzymywała: że z tych funduszów pozostało jeszcze 7500 rs. z których rs. 6000 jednemu, a 1500 rs. drugiemu ze swych krewnych, nieprzedstawiającym żadnéj rękojmi, na swe niebezpieczeństwo, powierzyli. Małżonkowie, pociągnięci o zapłatę rs. 7500, utrzymywali że obrachunek względem całego depozytu oddawna nastąpił, i że czyniący skład, kwotę rs. 6000 sam na wexel wypożyczył, a wexel innego wierzyciela 1500 rs. dłużnego, za gotowiznę przyjął.—Trybunał w Suwałkach, badanie świadków, dla wykrycia okoliczności dotyczących zagubienia dowodu depozytowego, rozporządził, lecz Sąd Appellacyjny, dowód podobny za zbyteczny uznał i na podstawie zbiegu domniemań, konkluzyę powoda za usprawiedliwioną przyjął, to jest zasądził wprost od pozwanych małżonków, całe 7500 rs. z procentem.

W Senacie, Naczelny Prokurator przed rozbiorem wewnętrznéj wartości stawianych domniemań w sprawie, rzucił ogólne myśli o znaczeniu tego rodzaju dowodu, w wyrazach następujących.

„Pomimo że Kodex Cywilny z troskliwą oględnością ograniczył możność stosowania domniemań Sędziego, niejest wcale ten rodzaj dowodu niższym, pod względem swéj wartości wewnętrznéj, od innych znanych w prawie dowodów. Stawiam go nawet pod pewnym względem, wyżej nad dowód ze świadectw, a nawet wyżéj nad przysięgę, bo te dwa rodzaje dowodu, często Sędzia w ostateczności zmuszony jest przyjąć, choć je wewnętrzne przekonanie odpycha.

Domniemania przeciwnie, gdy są tej mocy i dzielności, że będą za dowód przyjęte, niezwykły w przekonaniu Sędziego, pozostawiać żadnej wątpliwości. W wielu postępowych prawodawstwach karnych, zdanie Przysięgłych, pospolicie na wewnętrzném tylko przekonaniu, a więc na domniemaniach oparte, do wymiaru kary na podsądnych, wystarcza. I u nas tak zwany zbieg okoliczności, upoważnia Sędziów Karnych, do zastosowania, prawem naznaczonéj, nawet głównéj kary. Usuwać się zatem od stosowania domniemań przy ocenieniu czynów, cywilną tylko odpowiedzialność skutkujących, byłoby to odbiegać od ducha prawa, które zawsze, wykrycie prawdy, ma na celu. Sam Kodex Cywilny, domniemania prawne, stawia tak wysoko w rzędzie dowodów, że uwalnia od wszelkiego innego dowodu, tych wszystkich, na korzyść których są ustanowione, a nawet żadnego dowodu, przeciwko takim domniemaniom, stawiać niedopuszcza. Domniemania przez prawo nieustanowione, czyli tak zwane domniemania Sędziego, niezostały i niemogły być imiennie wskazane przez prawo, bo tysiącznych postaci, pod jakiemi podstęp, i w ogóle wszelkiego rodzaju kłamstwo ukrywać się może, przewidzieć, byłoby niepodobieństwem. To też w artykule 1353 K. C. ogranicza się prawo na tej tylko wskazówce, że domniemania powinny być ważne, wy-

raźne i ze sobą zgodne (graves, précises et concordantes)' lecz ocenienie, czy wszystkie te warunki, w przedstawianym pod wyrok przypadku, zachodzą, pozostawione jest wyłącznie światłu i roztropności Sędziego. Tu Sędzia przybiera niejako charakter Przysięgłego, a przystępując do wniosku z czynów już znanych albo dowiedzionych, na czyny nieznane, własnem tylko przekonaniem wewnętrznem, powodować się powinien

Pomimo trudności, ujęcia w pewne karby, prawideł o mocy i znaczeniu każdego pojedynczego czynu, dla wyprowadzenia z nich domniemań, pracujący na polu naukowem prawnicy, usiłowali wskazać pewne zasady, któremi posiłkować się można, w zastosowaniu tego rodzaju dowodu. I tak: *Mourlon* (w dziele p. t. Répétitions écrites sur le Code Napoleon f. 844) objaśniając artykuł 1353 K. C. mówi, że wskazane tamże prawidło, jest raczéj tylko radą dla Sędziów, i że przekonaniu ich, zostawionem być musi w każdym pojedynczym przypadku, uznanie doniosłości, oraz liczby czynów, z których wyprowadzić mogą byt prawa, z jednéj strony dochodzonego, a zaprzeczanego z drugiéj. Podług niego, trzy warunki artykułem 1353 K. C. wskazane, ograniczają się właściwie do jednego istotnego warunku, to jest, potrzeba tego tylko, aby domniemania były tyle ważne, iżby do przekonania Sędziów trafiły: prawo bowiem, głównie tego wymaga, aby Sędziowie, byli rzeczywiście przekonani; mniejsza o szczegóły, któremi do przekonania tego doszli, byle tylko kierowali się głosem własnego sumienia. Posuwa się daléj tenże autor, do utrzymywania, iż dość jest nawet jednego czynu, gdy tenże jest ważności takiéj, że zdolnym jest wpoić przekonanie w Sędziów. Zdanie to, niejest przez samego tylko Mourlona wypowiedziane. Podziela je również Marcadé (T. V. f. 207). Duranton (Tom XIII f. 532), Bonnier (N. 644). i Zachariae (Tom V. f. 755). oraz wielu innych. Uświęconem też ono zostało jurysprudencyą Sądu Kassacyjnego, trzema wyrokami popartą, z których wynika,

że nawet czyn pojedynczy, gdy jest dość ważny, za podstawę do przyjęcia dowodu z domniemań, przyjętym być może. Tak jak niektóre prawodawstwa, w przedmiocie postępowania karnego, usiłowały zebrać i wyliczyć poszlaki, przeciwko podejrzanym o spełnienie jakiego przestępstwa walczyć mogące, i na ich podstawie, o tymczasowem pozbawieniu obwinionych wolności, stanowić każą; tak również i niektórzy autorowie, starali się podać pewne wskazówki, już to do obalenia aktów piśmiennych, już to do stwierdzenia bytu pewnych zobowiązań, posługiwać mogące. W rzędzie tych autorów, **Bédarride**. w specyalném swem dziele o podstępie i zdradzie (du dol et de la fraude § 769 i 1448), radzi, aby przy ocenianiu domniemań, Sędzia wziął na uwagę szczególniéj przymioty osób działających, naprzykład ich położenie towarzyskie pokrewieństwo albo powinowactwo i inne stosunki między stronami, ich przeszłość i moralność, daléj zaleca zwracać uwagę na stan posiadania przedmiotów albo dokumentów spornych, na miejsce i epokę sporządzenia aktów, rodzących wątpliwość, wreszcie na wcześniejsze i późniejsze czynności, związek że skarżonym aktem, mające. Jurysprudencya Francuska, dostarcza nam także rozliczne przykłady, jak artykuł 1353, K. C. stosowanym bywa. Podobnież i Jurysprudencya IX, Departamentu Rządzącego Senatu, obfituje w liczne wyroki, któremi nawet powaga urzędowych aktów, na mocy domniemań Sędziego, wzruszoną została.“

Po tych uwagach ogólnych, Prokurator przystąpił do szczegółowego rozbioru okoliczności, wykazujących się w sprawie, przedmiotem rozbioru będącéj, a po zestawieniu domniemań, doszedł do przekonania, że takowe w danym razie, odnośnie do summy rs. 6000, téj są dzielności, że na ich podstawie, stanowcze skazanie, albo przynajmniéj przysięga z urzędu dla powoda sprawy, naznaczoną być powinna. We względzie poszukiwanéj summy rs. 1500 nieznalazł téj saméj siły domniemań, lecz zawsze możność rozstrzygnienia sporu w tym szczególe za pomocą przysięgi z urzędu, uznawał.

Senat rozstrzygnięcie sporu o 6000 rs. od wykonania naznaczonéj powodowi przysięgi z urzędu, zawisłem uczynił, a powództwo o 1500 rs. wprost jako niepoparte dowodami, oddalił.

Stępińscy pko Puciatyckiemu dnia 3/15 4/16 5/17 6/18 i 7/19 Stycznia 1872 roku. Wydział I.

II. Druga sprawa tak się przedstawiała. Mięszkaniec Gubernii Lubelskiéj, przyaresztowany przez władzę wojenną i zesłany na Syberyę, tamże życie zakończył. W mięszkaniu przez niego zajmowanem, pozostała młoda osoba, któréj córkę, w akcie urodzenia za swoją uznał, lecz i ta, na kilka miesięcy przed nim zmarła, zapisawszy testamentem tejże córce, cały majątek, jaki podług spisu inwentarza, składał się z ruchomości, gotowizny, oraz wierzytelności, wszystko razem wartości 20,000 rs. wynoszącéj. Powziąwszy wiadomość o tym stanie rzeczy, prawa córka zesłanego, wystąpiła pko opiece nieletniéj, żądając: aby cały majątek, spisem inwentarza, jako pozostałość po jéj matce wykazany, uznany był za należący do spadku, po jej ojcu, i aby dział tegoż majątku, był rozporządzony.

Na poparcie swych żądań, powódka powoływała się już to na domniemania, już to na badanie świadków, przytaczając że miał tu miejsce rodzaj składu koniecznego, a w takim razie podług artykułów 1950, 1348 i 1353 K. C. dowody przez nią stawiane, są dopuszczalne. Całe powództwo Trybunał Lubelski oddalił, bo nieuznał aby tu miał miejsce skład konieczny, artykułem 1950 przewidziany, a sam czyn posiadania, uważał za dostateczny tytuł, własność poszukiwanego majątku wykazujący. Sąd Appellacyjny, nierozpoznawał sprawy, gdyż appellacya jako niepoparta, odrzuconą została.

W Senacie, Prokurator przedstawił, że przyaresztowanie niespodziane, po którem nastąpiło zesłanie, było wypadkiem siły większéj, lubo nieprzewidzianym wyraźnie w artykule 1950 K. C. ale niewątpliwie podchodzącym pod przepis rze-

czony, który wymieniając przypadki, skład konieczny wywołać mogące, nieuczynił tego wcale sposobem ograniczającym, ale tylko sposobem przykładowym.

Niewątpliwie, w obec takiego położenia, trudno było wymagać od osoby w jego mięszkaniu pozostałéj i de facto całą pozostałość objąć mogącéj, aby mu kwit depozytowy udzielała, lub nawet później spis pozostałości dostarczyła sPrzyjąwszy zatem za możliwe, dowodzenie w danym razie własności za pomocą domniemań, uważał je Prokurator za tak silne, że na ich podstawie wnosił: o uznanie wprost znacznéj części ruchomości, zwłaszcza do użytku męskiego należących, za własność spadku po wspólnym ojcu, powódki i pozwanéj. Wyłączał wszakże Prokurator te ruchomości, które jako do użytku kobiecego przeznaczone, z analogii artykułu 217 K. C. P. za wyłączną własność po matce nieletniéj poczytywał.

Co się tycze kapitałów zapewnionych rewersami, oraz niektórych ruchomości: ze względu na daty rewersów, oraz różne okoliczności, dotyczące osoby matki pozwanéj, będącéj poprzednio w obowiązkach służącéj u jéj ojca, Prokurator ważne upatrywał domniemania na korzyść powódki: dla wyczerpania wszakże wszelkich środków, do wykrycia prawdy zmierzających, obstawał za rozporządzeniem dowodu ze świadków.

Senat, pogląd powyższy podzielił, z tą wszakże różnicą, iż nie same tylko ruchomości do użytku męskiego służące, ale wszystkie, prócz wyłącznie kobiecych, za należące z domniemań do własności spadku po ojcu powódki, uznał, zaś w przedmiocie należności rewersowych, oprócz badania świadków, jeszcze złożenie listów i papierów nieokazywanych przez opiekę, rozporządził.

Szaniawska pko Ejsmont 10/22, 11/23 i 12/24 Stycznia Wydział I.

H. Ch.

BIBLIOGRAFIA

Wiadomość o niektórych Francuskich dziełach prawnych, w ciągu roku 1868 i 1869 *wydanych.*

Z pomiędzy licznych dzieł prawnych, jakie się pojawiły we Francyi w ciągu 1868 roku, zasługują na bliższe poznanie następujące dzieła:

I. Odnoszące się do Kodexu Cywilnego

1) *D. Ambroise Rendu*, przygotował nowe poprawne wydanie tak zwanego *Code Perrin*. Jest to rodzaj słownika prawnego. Autor wykłada stosunki własności nieruchomej, (gruntów, wód i budynków) pod względem prawa cywilnego i publicznego, oraz policyi i administracyi. Do podręcznego użytku, praca ta, wielce użyteczna.

2) *Traité du Contrat de mariage et des droits respectives des époux* ułożyli PP. *A. Rodière* (*) i *Paweł Pont.*

Jest to drugie, znaczenie powiększone wydanie dzieła, które jakkolwiek nietrzyma się niewolniczo artykułów Kodexu Cywilnego, przecież w porządku dosyć zbliżonym, podaje wykład prawa o stosunkach majątkowych między małżonkami. O rządzie posagowym, pisał Rodière a Pont o rządzie wspólności. Wykład rzeczy, poprzedzony jest pobieżnym poglądem historycznym. Dzieło całe, składa się z 3-ch tomów: część pisana przez Pana *Pont* lepszą jest od pracy Pana *Rodièra.* W wielu miejscach, autorowie walczą z ustaloną jurysprudencyą, oraz powstają przeciwko poglądom innych, w tejże materyi piszących autorów.

3) *J. C. Colfavru*, ten sam, który dawniej napisał porównanie prawa handlowego Francuskiego z Angielskiem, wydał nowe dziełko, pod tytułem: „Du mariage et du contrat de mariage en Angleterre et aux États-unis.“

(*) Autor Kommentarza do Procedury Cywilnej.

Praca Pana *Colfavru*, zasługuje na szczególną wzmiankę, już dlatego samego, że w prawnej litteraturze Francuskiej niewiele znajdujemy dzieł porównawczych. Dziełko wspomnione, na 146 stronicach, przedstawia nam, znakomicie przedstawione porównanie prawa małżeńskiego we Francyi, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Autor zachowuje porządek kodexowy, dołączając do każdego artykułu, treść obcych praw. Autor, wyższe stanowisko zajął w swej pracy.

Broniąc godności kobiet, wychodzi z tego punktu widzenia, że skuteczny środek do uszlachetnienia rodzaju ludzkiego polega na uszlachetnieniu i podniesieniu kobiety (d'ennoblir et éxalter la femme) (*). Rozbierając artykuł 212 K. C. F. Colfavru potępia zarazem prawo Angielskie, według którego, mąż tak dalece panem swej żony (her lord), że może ją nawet bić bezkarnie. Praca wspomniona, ma także i wielką wartość praktyczną, bo wyświeca stosunki prawne małżeństw mięszanych, to jest zawieranych pomiędzy mięszkańcami tych trzech państw, których prawa rozbiera. W dziełku tem pomieszczonem zostało także zdanie autora, względem procesu o ważność kontraktu małżeńskiego, zawartego we Francyi, pomiędzy Anglikiem a Mexykanką.

Znajdują się wreszcie uwagi o wychowaniu dzieci w Stanach Zjednoczonych.

II, Dział **Prawa Handlowego**, również silnie jest przedstawiony:

Tu zaliczają sie następujące prace.

1) *J. Alauzet* wydał powtórną edycyę dawniejszego dzieła, pod tytułem: „*Commentaire du Code de Commerce et de la législation commerciale*, Jest to dobry Kommentarz do prawa handlowego, z pięciu tomów złożony. Niegraniczył się przecież autor, na samym Kodexie Handlowym, lecz rozbiera także wszystkie związkowe przepisy Kodexu Cywilnego, oraz

(*) I. de Maistre du Pape. T. I. f. 127.

wszystkie nowsze postanowienia w przedmiocie prawa handlowego, wydane później we Francyi.

2) *M. Vavasseur* wydał dziełko pod tytułem: „*Traité théorique et pratique des societés par actions* (*avec formules*) *contenant un commentaire de la loi du 24 Juillet 1867*.“ Postanowienia Kodexu Handlowego, w przedmiocie spółek bezimiennych i kommandytowych, uległy w licznych późniejszych prawach, bardzo ważnym zmianom, w duchu rozszerzenie wolności handlowej. Szczególniej ważnem jest w tej mierze, prawo z dnia 24 Lipca 1867 roku, ogłoszone dnia 29 tegoż miesiąca. Autor zebrał wszystkie te później sze prawa i objaśnił je należycie.

3) Kommentarz do samego tylko prawa z 24 Lipca 1867 roku, przygotowali wkrótce po jego wyjściu, Panowie *A. Mathieu* i *A. Bourguignat*. Piewszy z nich, był sprawozdawcą rzeczonego prawa, w Ciele Prawodawczem. Praca więc jego, ważne ma znaczenie, ile że autor korzystał należycie z narad parlamentarnych. Bardzo zajmujące, znajdują się tu uwagi prawodawcze. Z nich to się wykazuje, że przy układaniu projektu, miane były także na względzie prawodawstwa: Niemieckie i Szwajcarskie. Autor utrzymuje i popiera dowodami, że jeszcze przy układaniu Kodexu Handlowego, domagano się szerszej wolności dla spółek akcyjnych, ale takowa skutkiem osobistego wpływu Napoleona I-go ograniczoną została. Dzisiaj wszakże, rozszerzenie wolności w tym względzie, stało się koniecznem.

Do dziedziny **Prawa Karnego**, należy dzieło Pana *Eugenjusza Mouton*, pod tytułem: „*Les lois pénales de la France en toutes matières, et dévant toutes les jurisdictions, exposées dans leur ordre naturel, avec leurs motifs.*“ Jest to nader systematyczne przedstawienie Francuskiego prawodawstwa karnego.

Praca ta znakomita, znamienuje bystrość poglądów i wysokie wykształcenie autora.

Wszystkie wspomnione dzieła, wyszły w Paryżu.

W 1869 roku, prace nad *Prawem Cywilnem* niemniejszą jak w poprzednim, przedstawiają obfitość.

1) Pierwsze tu miejsce zajmuje dzieło pod tytułem: *Principes de droit civil* przez *F. Laurent* Professora Uniwersytetu w Gandawie. Autor, który już w literaturze prawa publicznego pozyskał sobie znakomite imię, olbrzymie dzieło przedsięwziął. Od ostatniego wydanie pomnikowego dzieła *Zachariaego* (w 1837), nauka i praktyka prawa, znacznie postąpiły, a wiele myśli sławnego autora, już dziś krytyki niewytrzyma. Professor *Laurent*, po olbrzymich studyach, którym jak mówi, lat 30 poświęcił, podjął się trudnego a ważnego zdania: wypracować System Cywilnego prawa Francuskiego, na podstawie badań nowoczesnych teoryi i wyników teoryi. Wyszedł dopiero Tom I-szy, lecz autor zapowiedział, że będzie ich 6 do 8. Dzieło to, bardzo jest obiecujące, bo autor łączy z zaletami Francuskiego pióra, gruntowność i uczoność Niemiecką; dlatego też tej pracy, poświęcamy obszerniejszą nieco wzmiankę.

Tom I-szy obejmuje wstęp historyczny, Tytuł wstępny, oraz Tytuł I-szy księgi I-széj Kodexu Napoleona. (Artykuły 1 do 33, włącznie). Autor, przedstawia tę część Kodexu, za najtrudniejszą i bardzo wielu zasadniczych objaśnień, wymagający. Wtęp historyczny, wyraża na czele, że wprawdzie gwielce zasłużył się Napoleon, we względzie doprowadzenia do skutku Kodexu, myśl jednak zaprowadzenia jednolitego prawa Cywilnego dla całej Francyi, odnieść potrzeba do rewolucyi z 1789 roku. Następnie, stara się wykazać autor, że metoda tranzakcyi pomiędzy prawem Rzymskiem, zwyczajowem, i prawami będącami dziełem rewolucyi, spowodowała liczne wady w kodexie Napoleona.

Świetny jest ustęp o obowiązku obywateli państwa, do posłuszeństwa dla ustawy. Starannie też obrobił autor, trudny dział nieważności. W nauce o statutach, stanął na stanowisku najnowszych badań literatury Niemieckiej. Jasno też wykłada rzecz o wstecznej mocy ustaw. Autor gani, że Kodex wypuścił z pierwotnego projektu, przepisy o tłomaczeniu prawa.

2) W piśmie zbiorowem, *Révue critique de législation et de jurisprudence* (*) pomieszczoną jest rozprawa *Ernesta Glasson*, pod tytułem: *Étude sur les donations à cause de mort*. Rozprawa ta, do rzędu znakomitszych prac na tem polu, należy. Część I-sza zajmuje się przedstawieniem materyi o darowiznach na przypadek śmierci, podług prawa Rzymskiego. Szczegolniej godną jest uwagi, obfitość literatury Niemieckiej, z której autor czerpał. W rozdziale I skreśloną jest historya tej instytucyi. Tu autor objaśnia, że darowizny na przypadek śmierci, obce Hebrajczykom, zwyczajne przecież były u starożytnych Greków (**) lecz skąd takowe wzięły początek u Rzymian, tego niewykazał stanowczo. Rozdział 2-gi mieści określenie darowizny w ogóle i zawiera wykazanie różnic, darowizny między żyjącemi od darowizny na przypadek śmierci, mówi o formach tej ostatniej, o jej przedmiocie o zdolności darującego i obdarowanego, wreszcie o skutkach darowizny i t. d. Pracę tę zaliczyć wypada do nowszej literatury Francuskiej, opierającej badania swoje na prawie Rzymskiem.

3) *Alexander Michaux*, kierujący kancellaryą jednego z Notaryuszów, jakby w uzupełnieniu dawniejszych prac swoich w tym rodzaju, wydał: „*Traité pratique des contrats de mariage et des actes, qui en sont la suite ou la consequence, ec un grand choix de formules inedites.*" Dziełko to, przygotowane zostało głównie dla podręcznego użytku Notaryuszów. Zaleca go szczególniej nader obfity zbiór wzorów na różne rodzaje kontraktów przedślubnych i między małżonkami. Dla nauki przecież, dziełko to, niema wyższej wartości.

Litteratura prawna, odnosząca się niejako do obu kodexów, t. j. **Cywilnego i Handlowego**, zbogaconą została dziełem, pod tytułem: „*Traité pratique et Formulaire des societés civiles et commerciales*" przez Pana *M. Vavasseur*.(***)

(*) Tom XXXIV. Zeszyt 3ci.

(**) Powołuje się w tej mierze autor na Odysseę, Księgę XVII wiersz 78—83.

(***) Tegoż samego, który wymieniony został pod rokiem 1868.

Tu autor położył sobie za zadanie, zebrać dla użytku praktycznego, wszystkie przepisy, tyczące się różnych stowarzyszeń, w jednę całość, aby praktykom oszczędzić potrzeby szukania po różnych miejscach, związkowych ze sobą przepisów. Praca ta wszakże, mimo niezaprzeczonej użyteczności praktycznej, małą ma wartość ze stanowiska nauki.

W przedmiocie **Organizacyi Sądownictwa**, zasługuje na wspomnienie, rozprawa Pana *Krug* - *Basse*, pod tytułem: „*O nowej Organizacyi Sądownictwa w Wielkiem Xięstwie Badeńskim*. Autor, kończy swą pracę, tą uwagą, że Organizacya Badeńska, mieści wszelkie warunki dobrego wymiaru sprawiedliwości, mianowicie: niepodległość Sędziego, oddzielenie Sądownictwa od administracyi, instytucyę przysięgłych, wreszcie jawność postępowania.

Dziełko to, pomieszczonem zostało w zbiorowem piśmie: *Révue critique de législation et de jurisprudence* (*).

Zyciorysy znakomitych prawników, niemogą być dla miłujących prawo, obcemi. W rzędzie prac tego rodzaju, na zaszczytnąwzmiankę, zasługuje opis życia *Zachariaego*, wydany przez*Józefa Ossier*, pod tytułém: „*Vie et travaux deKarl-Salomon Zachariae d'aprés des documents inédits.*“ O pracy tej, nader przychylnie wyraża się *Révue de jurisprudence*, dziękując autorowi, że poznał czytelników z jednym z najgodniejszych przedstawicieli umiejętności prawniczej, i przez to oddał jej samej, znakomitą usługę.

Z pomiędzy wymienionych tu, wydanych w 1869 roku dzieł prawnych, tylko dzieło Pana *Laurent* wyszło w Bruxelli i Paryżu; wszystkie inne wydane zostały w samym Paryżu.

(*) Tom. XXXIV f. 415.

Dr. Stanisław Madejski